Głos Wielkopolski
Czytelnik
Cena 15 gr
Rok VIII Wyd. A B Poznań, czwartek 10 stycznia 1952 r. Nr 9 (2442)

Rezolucja polska w obronie 24 demokratów hiszpańskich

PARYŻ (PAP)

Delegacja polska złożyła w Komisji dla Spraw Humanitarnych i Społecznych projekt rezolucji w obronie 24 demokratów Barcelony, którym grozi kara śmierci.

Treść rezolucji jest następująca:

Zgromadzenie Ogólne Narodów Zjednoczonych wyraża niepokój z powodu pogwałcenia w Hiszpanii praw człowieka. 24 barcelończyków, a wśród nich Lopez Raimundo ma stanąć wkrótce przed sądem doraźnym i grozi im kara śmierci za udział w strajku w Barcelonie w marcu ub. roku.

W związku z tym Zgromadzenie prosi przewodniczącego o wezwanie władz hiszpańskich do umorzenia procesu 24 barcelończyków i do ich natychmiastowego wypuszczenia na wolność.

Dyskusja nad projektem rezolucji polskiej odbędzie się po zakończeniu toczącej się obecnie w Komisji debaty w sprawie uchodźców, — kiedy zostanie wznowiona dyskusja nad zagadnieniem praw człowieka.

Nowa Huta otrzymuje coraz więcej obiektów przemysłowych

KRAKÓW (PAP)

Przykład załogi, budującej pierwszy obiekt pomocniczy kombinatu Nowa Huta, zmobilizował ogół budowniczych Nowej Huty do walki o przyspieszenie wykonania planów produkcyjnych. W krótkim czasie po uruchomieniu warsztatu konstrukcji stalowych, zameldowała załoga obiektu nr 64 o ukończeniu w stanie surowym budynku o kubaturze około 172 000 m³, w którym już w drugiej połowie bieżącego roku rozpoczną się prace pomocnicze przy budowie urządzeń Nowej Huty.

Daleko posunięte są również prace wykończeniowe w mniejszym obiekcie nr 65, którego uruchomienie przewiduje się już w pierwszym kwartale br.

Płatni agenci amerykańskiego imperializmu zdrajcy narodu polskiego ponieśli zasłużoną karę

WARSZAWA. Przed Rejonowym Sądem Wojskowym w Warszawie toczył się w dniu 7 bm. proces przeciwko zdrajcom narodu polskiego, szpiegom nasłanym do Polski przez wywiad amerykański: Tadeuszowi Głuchowskiemu, Wacławowi Korwelowi, Eugeniuszowi Falkusowi, Edwardowi Długoszowi i Ryszardowi Kuzubskiemu.

Osk. Długosz przyznał się do wszystkich przestępstw zarzucanych mu aktem oskarżenia. Na pytania prokuratora oskarżony wyjaśnia, że po powrocie do kraju z korpusu Andersa wstąpił do mikołajczykowskiego PSL. Oskarżony stwierdza, że program PSL odpowiadał jego poglądom politycznym. W roku 1949 oskarżony zbiegł z kraju i, początkowo przebywał w obozie IRO w Salzburgu — kierowanym przez Amerykanów i Anglików. Oskarżony zeznaje, że po przybyciu do obozu był szczegółowo wypytywany przez Amerykanów o wiadomości gospodarcze, polityczne i wojskowe. Wojskowe wiadomości dotyczyły rozmieszczenia jednostek, uzbrojenia itp.

W dalszych swych zeznaniach osk. Długosz stwierdza, że w styczniu 1950 r. wyjechał z obozu z Salzburga na teren Niemiec Zachodnich i wstąpił do kompanii wartowniczej w okolicach Monachium. Na pytanie prokuratora oskarżony wyjaśnia, że kompania ta pilnowała amerykańskich obiektów wojskowych, a mianowicie lotniska i radiostacji.

„Do wywiadu — zeznaje oskarżony — zwerbowany zostałem w początkach stycznia 1950 r. przez niejakiego „Karola".

W wywiadzie amerykańskim otrzymał osk. Długosz ps. „Kronikarz".

Agenci siatki „Karola" zbierali wg wyjaśnień oskarżonego, materiały wywiadowcze o charakterze politycznym, gospodarczym i wojskowym. Szkolenie agentów odbywało się w specjalnej szkole wywiadowczej koło Frankfurtu. Szkoła ta kierowana była przez Amerykanów. Agenci szkoleni byli przede wszystkim w obsługiwaniu radiostacji, posługiwaniu się szyfrem, atramentem „sympatycznym" oraz mikrofilmem. Szkolenie obejmuje także kurs spadochronowy i wszelkie prace związane ze szpiegostwem.

Oskarżony zeznaje, iż on sam również przeszedł takie szkolenie w okresie od sty-

(Ciąg dalszy na str. 2)

Gabinet techniczny dla racjonalizatorów

WARSZAWA (PAP)

Rada Związków zawodowych m. st. Warszawy oraz Okręgowa Rada Związków Zawodowych woj. warszawskiego oddały dnia 3 bm. do użytku racjonalizatorów zakładów pracy Stolicy i woj. warszawskiego gabinet techniczny.

Opiekę nad gabinetem objęła Społeczna Komisja Współpracy Naukowców z Robotnikami. W czasie codziennych dyżurów profesorowie Politechniki Warszawskiej i inżynierowie udzielać będą bezpośredniej pomocy racjonalizatorom w opracowywaniu wniosków. Na organizowanych tu wieczorach odbywać się będzie wymiana doświadczeń między racjonalizatorami.

Przewidziane są również spotkania przedstawicieli świata nauki z robotnikami, odczyty fachowe, seanse filmów oświatowych itp.

Gabinet posiada nowocześnie urządzoną kreślarnię, w której specjaliści pomagać będą racjonalizatorom w opracowaniu dokumentacji technicznej ich wniosków. Tomowa biblioteka gabinetu zawiera książki popularno - techniczne.

Dla uczczenia historycznej rocznicy powstania PPR

Załogi współzawodniczą o większą wydajność pracy

WARSZAWA (PAP)

Napływają dalsze zobowiązania robotników, którymi pragną uczcić 10 rocznicę powstania Polskiej Partii Robotniczej — tej partii, która w czasie okupacji przewodziła masom w walce z hitleryzmem, a po wyzwoleniu przewodziła w budowaniu Polski Ludowej.

Cenne zobowiązania podjęli robotnicy stoczni gdańskiej. Robotnicy działu wyposażenia po przekazaniu do eksploatacji 3 nowych jednostek pływających, zobowiązali się oddać jeszcze w styczniu br. do prób technicznych 3 dalsze statki handlowe. Robotnicy kadłubowni na zebraniu poświęconym omówieniu uchwały Biura Politycznego KC PZPR postanowili przyspieszyć roboty przy montażu nowych jednostek pływających.

W porcie gdyńskim już 20 brygad trymerskich i 3 zespoły dźwigowe podpisały specjalne umowy o podjęciu współzawodnictwa dla uczczenia historycznej rocznicy powstania PPR. Podjęte zobowiązania pozwolą nie tylko skrócić czas postoju jednostek pływających w portach, ale dadzą oszczędności ponad 80 tysięcy złotych.

W Radomskich Zakładach Obuwia po naradzie w oddziale, majstrowie Kubicki i Stachowicz wraz z grupą związkową postanowili przekroczyć styczniowy plan oddziału o ponad 100 par butów wykonanych z wygospodarowanych surowców. Jednocześnie załoga zobowiązała się zmniejszyć ilość obuwia drugiego gatunku o 40 procent. Przez racjonalne użytkowanie surowców i materiałów pomocniczych oddział ten zaoszczędzi w styczniu 1677 zł, a przez lepsze konserwowanie maszyn wygospodaruje duże ilości oliwy i smarów. Postanowiono ponadto całkowicie zlikwidować tzw. jałowy bieg maszyn. Ani przez minutę żadna maszyna nie będzie w ruchu bez potrzeby.

Majstrowie Kubicki i Stachowicz postanowili dla uczczenia 10 rocznicy powstania PPR przystąpić do współzawodnictwa o zaszczytny tytuł przodującego majstra przemysłu odzieżowego i skórzanego.

Inicjatywa załogi oddziału I majstrów Kubickiego i Stachowicza porwała zespoły i brygady produkcyjne Radomskich Zakładów Obuwniczych do podejmowania zobowiązań dla uczczenia 10 rocznicy powstania Polskiej Partii Robotniczej — chlubnej kontynuatorki rewolucyjnych tradycji Wielkiego Proletariatu SDKPiL i KPP.

Załoga największych polskich zakładów włókienniczych ZPB im. Józefa Stalina w Łodzi podjęła szereg cennych zobowiązań produkcyjnych dla uczczenia 10 rocznicy powstania PPR.

Reprezentacyjny Zespół Armii Radzieckiej wystąpi w Poznaniu

10, 12 i 13 bm o godz. 19 wystąpi w auli Uniwersytetu Poznańskiego, zaproszony przez Zarząd Okręgu Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej, reprezentacyjny Zespół Muzyki, Pieśni i Tańca Armii Radzieckiej. W programie bogaty repertuar melodii, pieśni i tańców radzieckich i polskich.

Przedsprzedaż biletów w Zarządzie Okręgu i Oddziale Miejskim TPPR.

Młodzież koreańska przybyła na studia do Polski

WARSZAWA (PAP)

W dniu 8 bm. 19-osobowa grupa młodzieży koreańskiej, która przed kilku dniami przybyła na studia do Polski, złożyła wizytę w Min. Szkolnictwa Wyższego w Warszawie. Witając młodych gości, dyr. Romańska powiadomiła ich, iż studiować będą na wyższych uczelniach w Warszawie i Krakowie oraz złożyła im gorące życzenia pomyślnych wyników w nauce.

Wszyscy członkowie grupy studentów koreańskich, przybyłej do Polski, są uczestnikami bohaterskiej walki ludu koreańskiego przeciw amerykańskiej agresji. Pięciu spośród nich posiada wysokie odznaczenie bojowe — „Order Chwały".

Spółdzielcy dzielą się dochodem

Chłopi żyją coraz lepiej i zamożniej

WARSZAWA (PAP)

Już w kilkuset spółdzielniach produkcyjnych całego kraju członkowie podzielili się dochodem, osiągniętym w wyniku całorocznej zespołowej pracy. Podział dochodu przeprowadzany jest na walnych statutowych zebraniach wszystkich spółdzielców. W czasie zebrań członkowie podsumowują i oceniają dotychczasowy dorobek gospodarstw zespołowych i opracowują plany dalszego ich rozwoju.

W spółdzielniach, które w ub. r. rozwinęły swą gospodarkę, gdzie członkowie, rozumiejąc swe obowiązki wobec zespołu, chętnie wychodzili do pracy, osiągnięto wysokie dochody. Członkowie tych spółdzielni, które stanowią olbrzymią większość naszych gospodarstw zespołowych, z radością i dumą podsumowują obecnie wyniki całorocznej pracy i dzielą się wysokim dochodem. W zależności od ilości włożonej pracy, otrzymują oni duże ilości ziemiopłodów i gotówki, co pozwoli im żyć coraz lepiej i zamożniej.

Na Dolnym Śląsku podział dochodu pomiędzy członków pierwsza przeprowadziła spółdzielnia produkcyjna „Pokój" w Węgrzynie, pow. Wrocław, która już po roku istnienia szczyci się bardzo poważnymi sukcesami gospodarczymi.

Spółdzielcy z Węgrzyna zebrali w tym roku przeciętnie z ha po 23,3 q pszenicy, 23,5 q żyta, 163 q ziemniaków i 428 q buraków pastewnych.

Spółdzielcy osiągnęli wyższe plony niż indywidualni chłopi, wyższe mają również dochody. Rodzina Franciszka Napierały, z której trzy osoby przepracowały przy robotach polowych 517 dniówek obrachunkowych, zarobiła 709 kg żyta, 1295 kg pszenicy, 829 kg jęczmienia, 2590 kg ziemniaków i w gotówce 7770 zł. Oprócz tego Napierałowie mają jeszcze spory dochód z działki przyzagrodowej.

Wysokie zarobki uzyskała dwuosobowa rodzina Przybyłów, która otrzymała 968 kg żyta, 1767 kg pszenicy, 1131 kg jęczmienia, 3535 kg ziemniaków i w gotówce 10 605 zł.

Przepracowali oni 707 dniówek. Ponadto Przybyłowie posiadają działkę przyzagrodową o obszarze około 60 arów. Prawie tyle samo otrzymała rodzina Janiny Czyż, która wypracowała **706 dniówek** obrachunkowych.

Żołnierze francuscy proszą rząd NRD o udzielenie azylu

Starszy sierżant armii francuskiej René Ransberg i szeregowiec Mario Alessi-Angini przeszli do demokratycznego sektora Berlina i zwrócili się do rządu Niemieckiej Republiki Demokratycznej z prośbą o azyl na terytorium NRD **ze względów politycznych.**

Gratulacje KC WKP (b) dla G. Malenkowa

MOSKWA (PAP)

Komitet Centralny WKP(b) i Rada Ministrów ZSRR ogłosiły następujące gratulacje dla sekretarza Komitetu Centralnego WKP(b) i zastępcy przewodniczącego Rady Ministrów ZSRR G. Malenkowa z okazji 50 rocznicy jego urodzin:

„DO TOWARZYSZA GEORGIJA MALENKOWA

Komitet Centralny Wszechzwiązkowej Komunistycznej Partii (bolszewików) i Rada Ministrów Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich, pozdrawia Was gorąco, wiernego ucznia Lenina i współbojownika Towarzysza Stalina, wybitnego działacza Partii Komunistycznej i państwa radzieckiego, w 50 rocznicę Waszych urodzin.

Całe Wasze życie poświęciliście wielkiej sprawie partii Lenina — Stalina, walce o zwycięstwo komunizmu.

Jako wierny syn narodu radzieckiego dajecie swoją działalnością pełen natchnienia przykład służby dla narodu, wykonując chlubnie zadania postawione przez Partię Komunistyczną.

Wykonując najbardziej odpowiedzialne funkcje na wszystkich stanowiskach życia partyjnego i państwowego, wykuwaliście, z właściwą sobie energią i odwagą, jako niezłomny realizator wskazań naszych wielkich nauczycieli Lenina i Stalina zwycięstwo naszej ojczyzny nad wrogami ludzkości w Wielkiej Wojnie Narodowej.

Życzymy Wam, drogi przyjacielu i towarzyszu, wiele lat dalszej owocnej pracy dla dobra naszej ojczyzny socjalistycznej, dla dobra komunizmu.

Komitet Centralny WKP(b)
Rada Ministrów Związku
Socjalistycznych Republik
Radzieckich."

Malenkow odznaczony Orderem Lenina

MOSKWA (PAP)

Prezydium Rady Najwyższej ZSRR przyjęło 7 stycznia 1952 roku dekret o odznaczeniu G. Malenkowa Orderem Lenina.

Dekret ten głosi:

„W związku z 50 rocznicą urodzin sekretarza KC WKP(b) i zastępcy przewodniczącego Rady Ministrów Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich tow. G. Malenkowa z uwagi na jego wybitne zasługi wobec Partii Komunistycznej i narodu radzieckiego — odznaczyć tow. Georgija Malenkowa Orderem Lenina.

Przewodniczący Prezydium Rady Najwyższej ZSRR
N. Szwernik

Sekretarz Prezydium Rady Najwyższej ZSRR
A. Gorkin."

* * *

Georgij Malenkow urodził się w r. 1902 w Orenburgu. W 18 roku życia, gdy interwenci rozpoczęli wojnę przeciwko młodemu Krajowi Rad, Malenkow zaciąga się jako ochotnik do Armii Czerwonej, by z orężem w ręku bronić pierwszego na świecie państwa robotniczego. W latach 1919—1922 Malenkow zajmuje kierownicze stanowiska w aparacie politycznym formacji wojskowych Armii Czerwonej. W kwietniu 1920 roku Malenkow wstąpił do Partii Komunistycznej.

Po ukończeniu studiów w Wyższej Szkole Technicznej w Moskwie, Georgij Malenkow pracuje w latach 1925 do 1930 na odpowiedzialnym stanowisku w aparacie KC WKP(b). W latach 1930—1934 Malenkow kieruje Wydziałem Organizacyjnym Moskiewskiego Komitetu WKP(b), a w roku 1934 staje na czele Wydziału do Spraw Kierowniczych Organów Partyjnych KC WKP(b).

Po XVIII Zjeździe Partii Malenkow zostaje kierownikiem Zarządu Kadr KC WKP(b), sekretarzem KC WKP(b) oraz członkiem Biura Organizacyjnego KC WKP(b). W roku 1937 Georgij Malenkow zostaje wybrany na deputowanego do Rady Najwyższej ZSRR. W roku 1941 zostaje zastępcą członka Biura Politycznego KC WKP(b).

W okresie Wielkiej Wojny Narodowej Georgij Malenkow zostaje członkiem Państwowego Komitetu Obrony ZSRR, pełniąc w nim odpowiedzialne funkcje.

W roku 1946 Georgij Malenkow zostaje członkiem Biura Politycznego KC WKP(b) oraz zastępcą przewodniczącego Rady Ministrów ZSRR.

We wrześniu 1947 roku Georgij Malenkow przyjeżdża do Polski, by wziąć udział w pierwszej naradzie partii komunistycznych i robotniczych.

Za wybitne zasługi dla państwa radzieckiego Prezydium Rady Najwyższej ZSRR przyznało Malenkowowi tytuł Bohatera Pracy Socjalistycznej oraz odznaczyło go Orderem Lenina.

Upadek rządu Plevena

Nacisk mas ludowych zadecydował o porażce

PARYŻ (PAP)

Francuskie Zgromadzenie Narodowe 341 głosami przeciwko 243 wyraziło w poniedziałek wotum nieufności rządowi Plevena. O godzinie 19.30 Pleven udał się do prezydenta Auriola i złożył na jego ręce dymisję całego gabinetu.

Jak wiadomo, dnia 4 i 5 bm Pleven postawił 8 wniosków o uchwalenie mu wotum zaufania w związku z debatą nad projektem ustawy budżetowej. W poniedziałek po południu Zgromadzenie uchwaliło wotum nieufności już w głosowaniu nad pierwszym wnioskiem, dotyczącym przyznania rządowi w trybie tzw. ustawy ramowej nadzwyczajnych pełnomocnictw w sprawie ograniczenia kredytów na kolejnictwo. Pozostałych 7 wniosków dotyczyło m. in. przyznania rządowi prawa do ograniczenia ubezpieczeń społecznych, podwyżki podatków, zmniejszenia zasiłków dla urzędników państwowych oraz przyznania rządowi dyskrecjonalnego prawa ustalania wysokości kredytów na zasiłki i emerytury dla robotników rolnych i chłopów niezdolnych do pracy z powodu podeszłego wieku.

Rząd Plevena sformowany w sierpniu ub. roku był piętnastym rządem Francji od zakończenia wojny.

Z ostatniej chwili

Jak podaje agencja „France Presse" prezydent Auriol zaproponował socjaliście Pineau przyjęcie misji sformułowania nowego rządu.

Płatni agenci amerykańskiego imperializmu

zdrajcy narodu polskiego ponieśli zasłużoną karę

(Ciąg dalszy ze str. 1)

cznia do kwietnia 1950 r. pod kierunkiem „Karola". Na pytanie prokuratora wyjaśnia on, że w szkole agentów uczono również przyjmowania zrzutów.

W toku dalszych pytań prokuratora oskarżony wyjaśnia, że po raz pierwszy usiłował przedostać się do kraju w czerwcu 1951 r., mając za zadanie zmontować na terenie Polski wywiadowcze „punkty informacyjne". „W związku z tą akcją — mówi oskarżony — dostałem pieniądze na koszty podróży w walucie polskiej i czeskiej, dostałem mikrofilm — pocztę w mikrofilmie". Oświadcza on następnie, że otrzymał również broń dla przeprowadzania aktów terrorystycznych. Przerzut do Polski miał mu ułatwić komendant policji obozu IRO w Salzburgu. Pierwsza próba przedostania się do Polski nie doszła do skutku wobec zatrzymania osk. Długosza przez policję austriacką. Oskarżony wyjaśnia, że został wówczas zwolniony na interwencję wywiadu amerykańskiego — na interwencję „Karola".

PROK.: Kiedy oskarżony drugi raz próbował dostać się do Polski?

OSK.: W październiku 1951 r.

Aparaty fotograficzne, pieniądze dla celów szpiegowskich

Następny oskarżony — Falkus również przyznaje się, że został zwerbowany przez amerykański wywiad. Z kraju zbiegł z początkiem marca 1950 r. Rzekomym powodem ucieczki — jak podaje oskarżony był fakt, że rozbił wóz będąc szoferem Prezydium WRN w Opolu. Przedostawszy się do Berlina zachodniego, skierowany został przez tzw. magistrat zachodnio-berliński do IRO. W IRO został szczegółowo przesłuchany przez agenta CIC.

Odpowiadając na pytania prokuratora, oskarżony Falkus oświadcza, że przesłuchiwał go niejaki „Stefan" który szczegółowo wypytywał go o okoliczności ucieczki z kraju, o drogę jaką przebył, o dane z dziedziny gospodarczej, dane dotyczące jednostek wojskowych, MO, KBW itp. „Wtedy — mówi oskarżony — „Stefan" zaproponował mi po tym przesłuchaniu nielegalny wyjazd do Polski tą samą drogą, którą przybyłem. Miałem przewieźć ze sobą jakieś materiały do Polski lub z Polski, jak mi wiadomo, dla niego. Później dowiedziałem się, że to jest dla placówki wywiadu w Bielefeldzie w Niemczech Zachodnich".

Na pytanie prokuratora oskarżony wyjaśnia, że do Polski wyjechał w drugiej połowie września 1951 r. z konkretnym zadaniem. Zadanie to polegało na przeprowadzeniu ze wsi Górki w pobliżu Rybnika amerykańskiego rezydenta — Midleja i jego żonę, którzy poszukiwani byli przez organa bezpieczeństwa w Polsce. Osk. Falkus zeznaje dalej, że otrzymał on również dla Midleja fałszywe dowody osobiste, mające służyć do przejazdu przez NRD.

Oskarżony wyjaśnia w dalszym ciągu swych zeznań, że ponowne polecenie wyjazdu do kraju otrzymał w pierwszych dniach grudnia 1951 r. „Dostałem zadanie, żeby po przybyciu do Polski przyjechać do Warszawy na Marymont i tam skontaktować się z „Nelą", która miała mnie skontaktować z „Wandą", i jej miałem dostarczyć pieniądze, aparaty fotograficzne i pocztę. Oskarżony wyjaśnia, że jeden z aparatów, był to duży kodak niemiecki, mały zaś był produkcji japońskiej. Co do rozdziału przekazywanych materiałów szpiegowskich — wyjaśnia oskarżony — otrzymałem szczegółową instrukcję na piśmie, którą po wyuczeniu się na pamięć zwróciłem „ojcu Janowi". Oskarżony zeznaje dalej, że wiózł również 3 dowody osobiste, wystawione na „Wandę" i 2 mężczyzn, których miał przeprowadzić do Berlina, a nadto 4 dowody in blanco — niewypełnione.

Mikrofilmy oskarżony wiózł w 2 pakiecikach, ukrytych w papierosach.

PROK.: Kiedy oskarżony wyjechał z Berlina?

OSK.: 5 grudnia.

PROK.: Czyli miesiąc temu.

OSK.: Tak jest.

Osk. Falkus zeznaje dalej, że aresztowany został na miejscu kontaktowym. Miał on wówczas przy sobie większą sumę do przekazania.

Przy oskarżonym znaleziono 2 aparaty fotograficzne, puszkę filmów dużych, 2 puszki małych, przyrządy do aparatu fotograficznego, 2 lupy i pocztę szpiegowską.

Wyjaśniając na zapytanie obrońcy adw. Białostockiego okoliczności zaangażowania się do wywiadu osk. Falkus stwierdza, że po skierowaniu go przez IRO do bozu przybył tam tzw. „Stefan", który przedstawił się jako pracownik „Komitetu pomocy dla Polaków na obczyźnie". „Stefan" według wyjaśnień oskarżonego wzywał do siebie wszystkich przebywających w tym obozie Polaków. W czasie takiego przesłuchania oskarżony zdecydował się na współpracę z wywiadem.

Bandyci w służbie imperializmu

Osk. Głuchowski przyznał się również do zarzucanych mu przestępstw. Z Polski zbiegł w czerwcu 1951 r. udając się do zachodniego Berlina.

Oskarżony zeznaje, że przesłuchiwano go najpierw w kryminalnej policji zachodniego Berlina, później zaś w „Polskiej misji pomocy dla uchodźców", gdzie badał go amerykański rezydent mjr Puk. „Mjr Puk pytał mnie — mówił oskarżony — co mi jest wiadomo o Wojsku Polskim, jak również o przemyśle".

W czasie przesłuchiwań — zeznaje dalej oskarżony — czyniono mi różne propozycje m. in. proponowano mi wstąpienie do kompanii wartowniczych i do wojska amerykańskiego. „Przypuszczam, że wysłaliby na Koreę" — stwierdza osk. E. Głuchowski — gdybym się zgodził, tak jak koledzy".

Odpowiadając na pytania prokuratora oskarżony oświadcza następnie, że mjr. Puka poznał w „Komitecie pomocy dla uchodźców z Polski" w zachodnim sektorze Berlina. Przedstawił się on mu jako pracownik biura tego „Komitetu". „Zorientowałem się, że zbiera wiadomości o Polsce". W toku dalszych zeznań oskarżony oświadcza, że mjr Puk pytał go o wiadomości wojskowe oraz o wiadomości z dziedziny przemysłu. „Za trzecim razem — stwierdza dalej oskarżony — skontaktował on mnie z osobnikiem, którego nazywał „Emil" albo „Julek". Oskarżony oświadcza następnie, iż od „Emila-Julka" otrzymał zadanie przeprowadzenia nielegalnie przez granicę Polski i przez NRD do zachodniego Berlina pewnego osobnika przebywającego w Łodzi.

Oskarżony Głuchowski stwierdza następnie, że otrzymał on w chwili wyjazdu od „Emila" fałszywe dokumenty.

Osk. Głuchowski zeznaje dalej na pytania prokuratora, iż w roku 1945 od maja do lipca, był członkiem bandy NSZ „Cichego" i brał udział w dwóch napadach na posterunki MO w pow. kraśnickim. W wyniku jednego z tych bandyckich napadów, zamordowanych zostało dwóch milicjantów.

Zeznający następnie osk. Korwel przyznaje się do winy.

Oskarżony zeznaje, że za granicę uciekł w początkach maja 1950 r. i po dostaniu się do zachodniego Berlina zgłosił się do misji brytyjskiej, a następnie do IRO i do Puka.

Na pytania prokuratora oskarżony wyjaśnia, że będąc przesłuchiwany w misji brytyjskiej w Berlinie przez 2 jakichś osobników udzielał im danych o jednostkach wojskowych i lotniczych oraz poinformował ich o okolicznościach i warunkach w jakich przeszedł granice. Przesłuchujących go interesowały szczególnie typy samolotów i lotniska wojskowe. Oskarżony wyjaśnia następnie, że przed wojną był instruktorem w Aeroklubie krakowskim, w okresie zaś wojny służył przez 7 lat w RAF-ie. Po wojnie wrócił do Polski w grudniu 1947 r.

Kuzubski organizował punkty przerzutowe dla szpiegów

Zeznaje następnie osk. Kuzubski, kryminalista karany już poprzednio 15 miesiącami więzienia za kradzież. Kuzubski przyznaje się do zarzucanych mu aktem oskarżenia przestępstw.

Z kraju uciekł w czerwcu 1950 r. W Berlinie zachodnim zgłosił się do IRO, gdzie przesłuchiwany był przez niejaką Miller, a następnie przez jakiegoś osobnika mówiącego po polsku.

Osk. Kuzubski zeznaje następnie, iż w czasie przesłuchania zaproponowano mu wstąpienie do kompanii wartowniczych, gdzie pilnował magazynów wojskowych.

Odpowiadając na pytania prokuratora osk. Kuzubski wyjaśnia, że do kompanii wartowniczych został zwerbowany przez Frau Miller a następnie przesłany został z Berlina amerykańskim samolotem wojskowym do Frankfurtu. W kompanii wartowniczej osk. Kuzubski służył do maja 1950 r.

W toku dalszych zeznań oskarżony wyjaśnia, że do wywiadu zwerbowany został we wrześniu 1951 roku w obozie Herzbruck przez niejakiego Edwarda Huderkiewicza, który poznał go z kolei z „Lucjanem".

W chwili odjazdu Kuzubski otrzymał od „Lucjana" zadanie znalezienia na terenie Polski — w miejscowości, w której mieszkał — specjalnego punktu przerzutowego dla nadsyłanych przez wywiad agentów. Po wykonaniu wszystkich zadań, Kuzubski miał powrócić z powrotem do Niemiec Zachodnich. Dla realizacji zadań szpiegowskich otrzymał większą sumę oraz fałszywe dokumenty.

Prokurator okazuje sądowi legitymację szkolną, kartę meldunkową, ausweiss oraz zaświadczenie z akademii, w których osk. Kuzubski rozpoznaje wystawione dla niego fałszywe dokumenty.

Dowody rzeczowe demaskują

Po zeznaniach oskarżonego Kuzubskiego sąd otworzył postępowanie dowodowe. Prokurator przedstawia osk. Długoszowi pistolet „Walter", znajdujący się wśród dowodów rzeczowych na stole sędziowskim. Pistolet ten rozpoznaje oskarżony i stwierdza, iż otrzymał go od „Karola". Następnie prokurator przedstawia osk. Falkusowi pudełko oraz przyrząd do aparatu fotograficznego i aparaty fotograficzne, w których oskarżony rozpoznaje materiały jakie przewoził ze sobą.

Zeznania świadków

Świadek Wanda Korwel, żona oskarżonego Korwela przedstawiła go jako zwyrodniałego alkoholika i sadystę.

Następnie zeznają doprowadzeni z więzienia świadkowie, którzy prowadzili robotę szpiegowską na rzecz wywiadu amerykańskiego.

Świadek Władysław Lisiecki, który w lipcu 1950 r. został zwerbowany do roboty szpiegowskiej dla wywiadu amerykańskiego w Polsce, który niekiedy działał pod szyldem „rady politycznej". Rada jest agenturą szpiegowską Stanów Zjednoczonych i ma ona na celu prowadzenie dywersji, szpiegostwa i wrogiej propagandy w Polsce i finansowana jest przez departament stanu USA.

Świadek Zbigniew Romer zeznał, że szpiegowski mocodawca oskarżonych Furka, występujący również pod pseudonimem „Emil" — jest agentem wywiadu amerykańskiego.

PROK.: Czy świadkowi wiadomo, co zawierają mikrofilmy, przesyłane do Polski?

ŚW.: Mikrofilmy, które ja otrzymywałem zawierały wytyczne do montowania akcji dywersyjno-szpiegowskiej na terenie kraju, na odcinku propagandy szeptanej i ulotkowej, na odcinku wywiadowczym i na odcinku organizowania akcji terrorystycznej.

Świadek wyjaśnia dalej, że instrukcje przemycane do Polski w mikrofilmach miały na celu głównie szerzenie psychozy wojennej w społeczeństwie.

Świadek Mieczysław Gągorowski, który był również agentem amerykańskim, oświadczył, że wywiad USA dąży „do wywołania nowej wojny światowej przeciwko ZSRR i krajom demokracji ludowej. W tym też celu prowadzi na terenie Polski akcję szpiegowską".

Świadek wyjaśnia, że zebrane przez „punkty informacyjne" w Polsce materiały szpiegowskie przekazywane są wywiadowi amerykańskiemu. „Punkty informacyjne" w Warszawie otrzymywały od amerykańskich agentur wywiadowczych fundusze pieniężne.

Na pytanie prokuratora świadek stwierdza, że przesyłane wywiadowi USA informacje zawierały wiadomości, stanowiące ścisłą tajemnicę wojskową i państwową. Świadek przyznaje, że wysłał za granicę przez niejakiego Szoka wiadomość, dotyczącą lotnictwa wojskowego.

Świadek Fryderyk Rokosz — 18-letni chłopak wciągnięty został do pracy szpiegowskiej w styczniu 1951 r. w Berlinie przez Stefana Dahana.

PROK.: Kim jest Stefan Dahan?

ŚW.: Jest to kierownik placówki wywiadu amerykańskiego w Berlinie, który oficjalnie jest kierownikiem biura pomocy Polakom, zorganizowanego przez wywiad amerykański.

Świadek zeznał następnie, że przywiózł do Polski fałszywe dokumenty, mikrofilmy oraz ulotki, mające na celu wzniecanie psychozy wojennej. Świadek zeznaje dalej, że szpiedzy amerykańscy przechodzą specjalne przeszkolenie. Świadek osobiście przechodził takie przeszkolenie.

Rokosz wspomina również w swych zeznaniach o bezwzględnych terrorystycznych metodach wywiadu amerykańskiego, których przykładem jest tragiczny los kolegi świadka — młodego chłopca Kaczmarczyka i jego matki zlikwidowanych przez agentów tego wywiadu.

Kaczmarczyk zwerbowany do pracy w wywiadzie amerykańskim „zdekonspirował się jak mówi świadek — przed swoją matką". Poszła ona wówczas do Dahana z wymówkami, że wciągnął jej syna do szpiegowskiej roboty.

„Od tej pory — mówi świadek — Kaczmarczyk zginął wraz z matką bez śladu i więcej ich nie widziałem".

Po przesłuchaniu świadków sąd ze względu na konieczność zachowania tajemnicy państwowej, zarządził tajność dalszej rozprawy. **Po przywróceniu jawności rozprawy głos zabrał prokurator wojskowy mjr Ligieza.**

Przemawia oskarżyciel publiczny

Ze wstrętem przysłuchiwaliśmy się zeznaniom szpiegów — mówi m. in. prokurator. — Z obrzydzeniem patrzyliśmy na oskarżonych, którzy stoczyli się na samo dno upodlenia w bagno zdrady własnego narodu.

Za tymi zaś ludźmi, którzy budzą w nas pogardę i nienawiść, stoją jeszcze godni większej pogardy i jeszcze bardziej znienawidzeni amerykańscy podżegacze wojenni. Stoi amerykańska ustawa o 100 milionach dolarów, którą ku wiecznej swej hańbie uchwalił w październiku ub. r. amerykański kongres. Haniebna ta ustawa stwarza specjalny fundusz w kwocie 100 milionów dolarów na finansowanie band szpiegowskich i dywersyjnych, organizowanych przeciwko ZSRR, oraz przeciwko Polsce i innym krajom demokracji ludowej.

Ustawa ta zresztą jest tylko usankcjonowaniem od dawna już istniejącego stanu rzeczy. Od dawna już wywiad amerykański nasyła morderców, szpiegów i sabotażystów do Związku Radzieckiego, Węgier, Czechosłowacji, Albanii, Rumunii, Bułgarii. Nasyła ich także do Polski — takich oto zbrodniczych renegatów, jacy dziś zasiadają przed Sądem.

Nie przez przypadek na tej sali przez cały czas procesu i od oskarżonych i od świadków słyszeliśmy ciągle i w różnych przypadkach Ameryka, Ameryce, Ameryki, amerykański i amerykańskie dolary. Od chwili odzyskania przez Polskę niepodległości, od 1945 r. walczymy ze zbrodniczą działalnością amerykańskiego wywiadu, skierowaną przeciwko Polsce Ludowej, przeciwko ustrojowi demokratycznemu przeciwko władzy mas pracujących, przeciwko świętym prawom polskiego ludu, przeciwko naszym prawom do istnienia i do wolności. W każdym procesie przeciwko szpiegom, sabotażystom i mordercom demaskujemy kierowniczą rolę amerykańskiego wywiadu, który te zbrodnie inspiruje, a zbrodniarzy opłaca.

Rząd Stanów Zjednoczonych nie cofa się przed niczym i z całym cynizmem realizuje swoją zbrodniczą politykę, wykorzystując w tym celu nawet ustalone prawami międzynarodowymi przywileje dyplomatyczne. Od chwili nawiązania stosunków dyplomatycznych między Polską a USA, ambasada amerykańska stała się ośrodkiem akcji mieszania się w sprawy wewnętrzne Polski, kierowniczym ośrodkiem walki przeciwko Rządowi Ludowemu.

B. ambasador Stanów Zjednoczonych Bliss-Lane bez ogródek chwalił się w swojej książce, że wykonywał zadanie narzucenia Polsce ustroju i rządu, który by odpowiadał celom zagranicznej polityki amerykańskiej.

Zarówno ambasador Bliss-Lane, jak i jego współpracownik płk. Pashley, Jessic, York zbierali materiały wywiadowcze przy pomocy WiN.

Członkowie ambasady amerykańskiej: kmdr. Mroziński, płk Erikson, mjr Mc Nally, płk. Rudziak, kpt. Brazee i wielu innych kierowali działalnością band terrorystycznych oraz organizowali siatki szpiegowskie, do których werbowali i pracowników ambasady. W dziesiątkach procesów, a ostatnio w procesie Tatara ujawniono, że dyplomatyczne i konsularne placówki amerykańskie wtrącały się w sprawy wewnętrzne Polski, organizowały dywersje i agresywny wywiad wojskowy.

Prokurator omawiając szczegółowo zbrodniczą działalność oskarżonych i poddając ją klasyfikacji prawnej, podkreśla, że o wysokiej szkodliwości ich czynów świadczą m. in. znalezione u nich materiały. W tych materiałach propagandowych z całym cynizmem bandytów mówi się o rachubach na wojnę, starannie wyszukując wszystkich możliwości wywołania wojny.

Są, wysoki sądzie, dwa światy. Jeden świat to my bojownicy o pokój, którzy budujemy miasta i fabryki, osiedla i stalownie, szkoły i uczelnie, laboratoria i okręty, mieszkania i maszyny, kopalnie i huty, którzy budujemy człowiekowi nowe wspaniałe życie. Drugi świat to oskarżeni. Ludzie, którzy siedzą na tamtej ławie, kiedyś nosili miano Polaków, ale sprzedali się bez reszty amerykańskiemu imperializmowi. Ci ludzie haniebnie zdradzili Ojczyznę i szli pomagać w niszczeniu wielkiej budowy, którą wznoszą ofiarne ręce polskiego robotnika, chłopa i inteligenta pracującego. Ten drugi świat to ci, którym oskarżeni służyli, zbrodniarze, mordercy kobiet koreańskich i koreańskich dzieci. Zwycięstwo należy do nas, bo nasza sprawa jest słuszna, bo w naszym obozie, obozie pokoju, są wszyscy uczciwi ludzie na całym świecie. A takich sługusów amerykańskich, podżegaczy wojennych jak oskarżeni, takich trumanowskich pachołków bezlitośnie zniszczymy na samym progu ich zbrodniczej działalności. Niech zrozumieją mocodawcy oskarżonych i niech wiedzą ci, którzy ośmieliliby się naśladować oskarżonych i targnąć się na nasze prawo do życia, do pokoju, do wolności, że kto przychodzi do Polski w zamiarze szkodzenia narodowi polskiemu, ten straci wraży łeb. Dla Korwelów i Kuzubskich, dla Długoszów, Falkusów i Głuchowskich w Polsce miejsca nie może być i nie ma.

I dlatego, w imię interesów narodu polskiego, ciężko zagrożonych przez oskarżonych, żądam dla każdego ze szpiegów kary jedynie słusznej i jedynie sprawiedliwej, jedynie odpowiadającej wadze ich zbrodni — kary śmierci.

Obrońcy wskazywali, że oskarżeni są wykolejeńcami życiowymi, których słabe charaktery i poziom umysłowy ułatwiły agentom amerykańskim wciągnięcie ich do roboty szpiegowskiej.

Oskarżeni, wyrażając w ostatnim słowie skruchę za popełnione winy, usiłowali tłumaczyć się tym, że źródłem ich zbrodni wobec narodu jest wpływ agentów amerykańskiego wywiadu.

*

Po naradzie Wojskowy Sąd Rejonowy w Warszawie ogłosił wyrok skazujący osk. osk.: Tadeusza Głuchowskiego, Wacława Korwela, Eugeniusza Falkusa, Edwarda Długosza i Ryszarda Kuzubskiego na karę śmierci.

Mocarstwa zachodnie zwalniają zbrodniarzy

Hitlerowscy generałowie na czołowych stanowiskach

w „armii europejskiej"

BERLIN (PAP)

Władze amerykańskie zwolniły z więzienia w Landsbergu dalszych 12 hitlerowskich zbrodniarzy wojennych. Zwolnieni zbrodniarze należeli do SS i popełnili ciężkie zbrodnie przeciwko ludzkości w obozach koncentracyjnych w Mauthausen i Dachau.

Dalszych 32 zbrodniarzy wojennych zwolnionych zostanie w najbliższym czasie.

Przed świętami zwolniono 45 zbrodniarzy wojennych, wśród których znajdowało się wielu generałów i wyższych oficerów SS z armii hitlerowskiej. Obecnie zwolnieni zbrodniarze mają objąć różne stanowiska w armii zachodnio-niemieckiej.

Wysoki komisarz francuski — François Poncet zwolnił z więzienia 27 zbrodniarzy wojennych.

*

Agencja ADN donosi z Hamburga za pismem „Welt am Sonntag", że 30 generałów b. Wehrmachtu otrzymać ma na życzenie Amerykanów wysokie stanowiska w tzw. „armii europejskiej". Czterech generałów hitlerowskich ma objąć dowództwo korpusów, 12 generałów ma dowodzić dywizjami zachodnio-niemieckimi, 16 innych przeznaczono na stanowiska „inspektorów".

Nazwiska kandydatów trzymane są na razie w tajemnicy przez rząd bonnski. Wiadomo jednak, że rekrutują się oni przeważnie spośród b. dowódców SS i wyższych jednostek Wehrmachtu, którzy zwolnieni zostali ostatnio z więzień amerykańskich i brytyjskich w Landsbergu.

Inne stanowiska wysokich dowódców w „armii europejskiej" zarezerwowano dla tych generałów hitlerowskich, którzy już dzisiaj są czynni jako doradcy wojskowi Adenauera.

Wzorowa gospodyni z Mąkownicy, Zofia Zawodna, która w ub. roku sprzedała państwu 27 tuczników, a w bieżącym roku planuje sprzedaż 30 — 35 sztuk. Zdjęcie przedstawia Zofię Zawodną wraz z synem Bolkiem i córką Olesią. Za chwilę rozpoczną pracę przy południowym karmieniu inwentarza

Jeszcze jedno fiasko Waszyngtonu

„Gdzie kucharek sześć, tam nie ma co jeść" — mógłby powiedzieć Eisenhower, gdy pomimo jego osobistej interwencji, znów niewiele wyszło z ostatnich paryskich obrad „sześciu", toczących się przy udziale przedstawicieli Francji, Włoch, Belgii, Holandii, Luxemburga i Niemiec Zachodnich, w sprawie utworzenia tzw. „armii europejskiej". Niepowodzenia atlantyckich konferencji stały się już niemal przysłowiowe — wystarczy przypomnieć Ottawę, Waszyngton, Rzym, teraz znów Paryż, aby zdobyć obraz klęska przeciwieństw wyłaniających się między państwami atlantyckiego bloku przy każdej próbie uzgodnienia programu działania.

Wprawdzie, jak donosi amerykańska agencja UP, „generał Eisenhower domagał się od sześciu państw europejskich zapomnienia o drobnych rozbieżnościach w ich poglądach i przystąpienia do organizowania międzynarodowej armii" — na razie jednak targi aż kipią.

Nie kijem go, to pałką

Gorączkowy pośpiech Waszyngtonu w organizowaniu jego głównej europejskiej forpoczty militarnej — neohitlerowskiego Wehrmachtu, nie zmienia faktu, że inni partnerzy chcą mieć również coś do powiedzenia w tej sprawie, co w rezultacie nie przyśpiesza, lecz opóźnia powstawanie „armii europejskiej". Stany Zjednoczone mocno potrząsają zes, ołem, ostrzegając go, że jeżeli nie uzgodni sprzeczności, przyszły Wehrmacht powstanie nie w ramach „armii europejskiej" lecz jako „narodowa" armia zachodnio-niemiecka.

Nie kijem go, to pałką — ostatecznie i tak wiadomo, że „armia europejska", to tylko nazwa grająca rolę fasady, za którą amerykańscy politycy kreują powstanie neohitlerowskich sił zbrojnych. Oczywiście, amerykańscy imperialiści świadomi gwałtownego oporu społeczeństw europejskich przeciw tym planom, szukają ozdobniejszej szaty dla widma wskrzeszonej armii Hitlera.

Z tej sytuacji zdaje sobie sprawę Adenauer, gdy z należytą butą, świadom ważności własnej osoby, składał znów wizytę w Paryżu. Niewątpliwie psuło mu nastrój wspomnienie pierwszej wizyty sprzed sześciu tygodni, gdy olbrzymie tłumy ludu paryskiego manifestowały przeciwko niemu. Z drugiej strony jednak dodawała mu animuszu myśl o zgodzie rządu francuskiego na utworzenie zachodnio-niemieckiego ministerstwa spraw wojskowych i myśl o tym, że Niemcy mają dostarczyć „armii europejskiej" swoich, wyćwiczonych w szkole Hitlera, generałów.

Usłużny plan rządu francuskiego

Tak więc rząd francuski „robi co może". Posłuszny naciskowi Ameryki wysunął dla ułagodzenia zacietrzewionych atlantydów „nowy plan", polegający na następującej kombinacji: „ponadnarodowa" władza nad armią europejską ma mieć początkowo charakter próbny od trzech do pięciu lat i każde państwo miałoby prawo wycofania się z „wspólnoty wojskowej". Ale nawet reakcyjny dziennik paryski „Combat" przyznaje: „Projekt trzyletniego okresu próbnego umożliwia odrodzenie narodowej armii niemieckiej".

Ten usłużny plan francuskiego rządu zrów się jednak spotyka z trudnościami. Kraje Benelux wyraźnie oświadczyły się przeciw „ponadnarodowemu" organowi „armii europejskiej" i przeciw likwidowaniu swoich armii narodowych. Nie ulega wątpliwości bowiem, że taki charakter armii europejskiej oznaczałby w gruncie rzeczy zdanie się na łaskę i niełaskę hitlerowskich generałów, na co widzowie małych państw Europy nie mogą się zdecydować ze względu na opinię publiczną społeczeństw i pełne najwyższego oburzenia manifestacje protestacyjne ludności.

Anglia trzyma się z daleka

Oliwy do ognia dolewa stanowisko Anglii, która trzyma się z daleka od „armii europejskiej", próbując jeszcze wytargować od USA większe korzyści dla swojej roli w atlantyckim kociołku. Rząd brytyjski oddając niemal całe terytorium pod amerykańskie bazy wojskowe i z pokorą przyjmując cios za ciosem ze strony silniejszego i pełnego apetytu sojusznika, ograniczającego nieustannie jej polityczny i ekonomiczny potencjał — uważa, iż ma prawo również stawiać żądania. O wynikach tych żądań dowiemy się raczej dopiero po powrocie Churchilla z Waszyngtonu, a tymczasem jesteśmy świadkami dalszego atlantyckiego mętliku.

Temperaturę obrad i tak już dość gorącą, podniosła jeszcze o parę stopni sprawa finansowania „armii europejskiej". Próby osiągnięcia kompromisu w kwestii wspólnego budżetu doprowadziły do takiego skomplikowania wszelkiego rodzaju klauzul i zastrzeżeń, że porozumienie w tym względzie wydaje się dalsze, niż kiedykolwiek. Reprezentantów burżuazji europejskiej, mimo ich zdradzieckiej postawy wobec własnych narodów, oblatuje jednak strach przed dalszym obciążeniem ludności na rzecz hitlerowskiego wojska. Tak więc mimo potężnego nacisku i gorączkowej krzątaniny Eisenhowera, konferencja paryska nie przyniosła rezultatów pożądanych przez Waszyngton.

Rachunek bez gospodarza

Jedyny objaw harmonii w konstelacji rządów podległych USA daje się zanotować poza Paryżem i dotyczy manifestacji zgody pomiędzy obydwoma prowodyrami neohitleryzmu Trizonii: Adenauera i Schumachera. W obliczu budowy Wehrmachtu i ratyfikacji w najbliższej przyszłości planu Schumana, „opozycjonista" Schumacher z wylaniem ściskał dłoń Adenauera i mowa jest już nawet o koalicji rządowej w Bonn. Szwajcarski dziennik „Neue Zuercher Zeitung" pisze w tej sprawie że „poglądy Schumachera nie wiele różnią się od poglądów Adenauera... Co dzieli socjaldemokratów od kół adenauerowskich, to tylko metody".

Nikt w to nigdy nie wątpił. Ale w Niemczech Zachodnich podobnie jak wśród państw Paktu Atlantyckiego, rachunek robiony jest bez gospodarza. Szerokie masy społeczeństwa niemieckiego walczą przeciwko neohitlerowskiej polityce Bonn. Znamienne są wahania „atlantydów" wobec decyzji mogących spotęgować wrzenie wśród ich narodów. Adenauer usiłuje radzić sobie z przeciwnikami remilitaryzacji przy pomocy terroru godnego następców Himmlera — ale masy niemieckie przeszły już przez lekcje Himmlerów, zdobyły doświadczenie i hart, i tak jak inne narody europejskie, nie są skłonne do kapitulacji.

Z. R.

Wśród hodowców w gminie Witkowo

Po jesiennej uchwale Prezydium Rządu o popieraniu rolników-hodowców trzody chlewnej, nasilenie kontraktacji znacznie wzrosło. Np. w pow. kolskim po ogłoszeniu uchwały już trzeciego dnia zabrakło formularzy i musiano wysłać specjalnego gońca do Poznania. W ciągu jednego tylko dnia zawarto tam bowiem 2 000 umów kontraktacyjnych na dostawę świń. Na czoło w kontraktacji trzody słoninowo-mięsnej wysunęły się powiaty: Koło, Turek, Trzcianka, Konin, Kalisz i Środa, a w kontraktacji bekonów powiaty: Kępno i Gniezno.

W pow. gnieźnieńskim na czoło w kontraktacji wysunęła się gmina Witkowo, wykonując plan skupu za rok 1951 w przeszło 100 proc., a plan kontraktacji na styczeń 1952 r. w 101,3 proc. i na luty w 101 proc. Zdaniem przewodniczącego Prezydium GRN Ludwika Jóźkowiaka na osiągnięcie takich sukcesów złożyły się dwie przyczyny. Pierwsza, to zrozumienie rolników, że tylko hodowla przynosi dochód w gospodarstwie. Druga zaś, to ofiarna praca informacyjno-uświadamiająca asystentów bekonowych Gminnej Spółdzielni — Adama Ogórkiewicza, Leona Waryńczaka i Franciszka Chmiela.

Była jeszcze i trzecia, niemniej ważna przyczyna — jak oświadczył nam wzorowy hodowca Jan Kądzielawski z Chłądowa — a mianowicie uchwała rządu w sprawie popierania hodowli, która stworzyła takie warunki dla hodowców, jakich w Polsce jeszcze nigdy nie było. Dlatego też wszyscy wzorowi hodowcy w gminie Witkowo, choć i w ubiegłym roku kontraktowali bardzo dużo, postanawiają w roku bieżącym podwyższyć swe planowane normy o kilkanaście procent. Rzucone przez chłopów gminy Witkowo wezwanie innych gmin w pow. gnieźnieńskim do współzawodnictwa, przyniesie im niewątpliwie zwycięstwo. Bo dotychczas przodują. A jak wynika z rozmów wzięli sobie za ambi-

— „Takich oto warchlaków mamy 14 sztuk — mówi z uśmiechem Maria Szymańska, żona średniorolnego chłopa z Mąkownicy. Na lipca br. będą z nich dobre sztuki bekonowe". Szymańscy planują w tym roku odstawę co najmniej 24 sztuki. Oczywiście, wszystkie będą kontraktowane, gdyż od tego zależy wysokość premii, ulgi w podatkach i przydział pasz.

Fot. (3) Przychodzki „GŁOS"

cję, aby w tej szlachetnej rywalizacji i walce o produkcję mięsa z sąsiadami z innych gmin być stroną wygraną.

Zajeżdżamy do jednego z hodowców w gromadzie Chłądowo. Jan Kądzielawski gospodaruje na 12 ha nie złej ziemi wraz z żoną i córką. Dwaj synowie już się pożenili i pracują na własnych zagrodach. Kądzielawski jest sołtysem, prezesem zarządu gminnego ZSL i ZSCh, należy do gminnej i powiatowej Rady Narodowej. Krótko mówiąc jest społecznikiem w najlepszym tego słowa znaczeniu.

— Jak podołam obowiązkom — powtarza pytanie Kądzielawski i uśmiecha się serdecznie — Przecież to nic znowu tak trudnego. Pracuje się i tyle. W gospodarce hodowlanej pracuje żona i córka, pomagając mi w polu podczas pilnych robót. Pomaga POM swoimi maszynami, a czasem gdy trzeba udzielamy sobie wzajemnie pomocy z sąsiadami.

Z widoczną dumą oprowadza nas Kądzielawski po swojej zagrodzie. Pokazuje oborę, w której pomrukuje 6 krów dojnych i dwie dorodne jałowice, systematycznie i nieprzerwanie przeżuwając pobraną karmę. W osobnym boksie stoi zarodowy buhaj. Bydło zapisane jest do księgi głównej hodowlanej. Na ostatnim pokazie uzyskał za oborę I nagrodę i dyplom uznania. W porze letniej Kądzielawski odstawia do mleczarni do 2 tys. litrów mleka miesięcznie. Ale nie tylko bydło. Kądzielawski jest również wzorowym hodowcą trzody chlewnej. W roku 1951 odstawił 24 tuczniki — wysoko ponad przewidziane dla jego gospodarstwa minimum. Uzyskał dzięki temu zwolnienie półtorej tony zboża w planowym skupie.

— Jakie plany hodowlane macie na rok bieżący?

— Ot, mam taki plan. W lutym 7, w marcu 2, w lipcu 15 i w listopadzie 10 tuczników odstawię do punktu skupu. Obok bekonów odstawię w lutym tucznika o wadze 8 cetnarów.

Życząc naszemu rozmówcy powodzenia w wykonaniu planów, jedziemy dalej.

Kazimierz Szymański w Mąkownicy gospodaruje na 7,5 ha średniej jakości ziemi. Pomaga mu żona Maria i syn Edmund.

— Jak u was, gospodarzu, z planem sprzedaży zboża i z hodowlą?

— Zboże sprzedałem państwu ponad plan. Wypełniłem również wszystkie obowiązki finansowe we właściwych terminach. Właśnie dlatego, że chowam dużo świń nie mogę narzekać na brak gotówki. Gospodarstwo rolne bez świń i bydła, to byłoby kiepsko — śmieje się Szymański. Odstawiłem w zeszłym roku 19 bekonów i 1 tłuściocha. Na marca zakontraktowałem już 6 sztuk, a do końca roku chcę odstawić co najmniej 24 tuczniki.

— O, tylko tak nie planuj — wtrąca się do rozmowy żona Maria Szymańska i uśmiechając się żartuje — bo ja ci zastrajkuję, jak nie będziesz mi pomagał w obrządku. Widzicie panowie — jemu się dobrze gada, a mnie ręce nieraz bolą. Ale niech tam, człowiek jest stworzony po to, aby pracować dla siebie i dla innych. A tak na prawdę, gdyby nie świnie i bydło, to bylibyśmy biedni. Hodować trzeba jak najwięcej, bo to nie tylko dochód, ale i zadowolenie z gospodarki. Kto ma dostarczyć mięsa do miasta, jak nie my?

Przyznaliśmy Szymańskiej rację i wraz z obojga gospodarzami udaliśmy się do obory, aby podziwiać 5 rasowych krów, za które gospodarz uzyskał przed kilku tygodniami II nagrodę pieniężną i list pochwalny.

W sąsiedztwie Szymańskiego mieszka i gospodaruje na 8 ha wdowa, Zofia Zawodna. W intensywnej gospodarce pomaga jej syn Bolesław i córka Aleksandra. Najstarszy syn Czesław pełni obecnie zaszczytną służbę w Wojsku Polskim. Jest w szkole podoficerskiej. Za wzorową hodowlę bydła Zawodna zdobyła na pokazie II nagrodę i dyplom. W ub. roku odstawiła 26 tuczników kontraktowanych.

— W tym roku — mówi Zawodna — mam zamiar sprzedać państwu co najmniej 35 sztuk. Na I kwartał zakontraktowałam już 6 bekonów. Aby ludzie w mieście mieli dosyć mięsa, tak jak mają chleba, aby mój syn i inni synowie chłopscy w wojsku nie zaznali, broń Boże, niedostatku. Nasz obowiązek dostarczyć im żywności...

Oto jak podchodzi do sprawy wzorowa gospodyni, obywatelka - patriotka. Nie ona zresztą sama. W gminie Witkowo wzorowych hodowców jest więcej. Jan Kołodziejczak, który mieszka w samym Witkowie i posiada za miastem 3 ha, sprzedał w 1951 r. 4 tuczniki, a na bieżący zakontraktował również 4 sztuki. Posiada 3 krowy, w tym jedną, 8-letnią rekordzistkę „Basię", która dała w roku ubiegłym 7 117 litrów mleka. Rzecz jasne, że ten małorolny chłop uzyskał na pokazie pierwszą nagrodę i dyplom uznania za hodowlę bydła.

Do rzędu wzorowych hodowców trzody chlewnej należą dalej średniorolni chłopi: Kazimierz Szcześniak w gromadzie Folwark, który zakontraktował 30 sztuk, Petronela Kozłowska z Ruchocina — 18 sztuk, Franciszek Szczepaniak z Malenina — 11 sztuk, Kazimierz Drzymała z Malenina — 18 sztuk, Władysław Depczyński z Malenina — 13 sztuk, Józef Małewka z Ruchocina —

Krowa — rekordzistka, 8-letnia „Basia", która w 1951 r. dała 7.117 litrów mleka. Jej właściciel, małorolny Jan Kołodziejczak z Witkowa, za wzorowo prowadzoną hodowlę krów otrzymał I nagrodę pieniężną i dyplom uznania. Synek właściciela, widoczny na zdjęciu, powiada: — I ja też będę hodowcą

18 sztuk. Ten ostatni zapewnia, że ta liczba wcale go nie zadowala. Na pewno ją w ciągu roku podwyższy.

Można by jeszcze długo wyliczać dziesiątki i setki chłopów nie tylko w tej, ale i w innych gminach, którzy zrozumieli, że podniesienie produkcji rolnej i podwyższenie dochodów własnych i dochodu narodowego, zależy w dużej mierze od dobrze postawionej hodowli bydła i trzody chlewnej.

K. Jaźwiecki

Z kraju

Z REJSU NA MORZE BARENTSA

1 bm. powrócił z Morza Barentsa trawler „Jupiter". Celem trawlera było zbadanie tamtejszych łowisk, otwierających nowe możliwości połowów dla naszej dalekomorskiej floty rybackiej. Wyprawa na morze miała przebieg pomyślny, przy czym stworzyła podstawy dla następnych rejsów roboczych, z których pierwszy odbędzie się prawdopodobnie w lutym br.

MAŁOOBRAZKOWE APARATY RENTGENOLOGICZNE

Ministerstwo Zdrowia zaleciło ostatnio wykorzystanie w szerszym zakresie rentgenologicznych aparatów małoobrazkowych w lecznictwie uspołecznionym. Aparatami tymi można wykonać dziennie do paruset zdjęć, utrwalonych na taśmie, przez którą przesuwają się pacjenci jeden po drugim.

PIERWSZY HOTEL DLA ROBOTNIKÓW ROLNYCH

W Warszawie na Krakowskim Przedmieściu powstaje pierwszy hotel dla robotników rolnych. Podczas 10-dniowych turnusów urlopowych będą oni mieli możność dokładnego zwiedzenia budującej się Warszawy.

SZKOLNA BAZA REMONTOWA MASZYN I OBRABIAREK

Na 30 dni przed terminem uruchomiono pierwszą w Polsce bazę remontową maszyn i obrabiarek przy Szkole Zawodowej w Sosnowcu. Baza remontować będzie maszyny i obrabiarki nie tylko na użytek młodzieży szkół zawodowych, ale także dla potrzeb przemysłu.

NAJLEPSZY W POLSCE ZESPÓŁ DWORCOWY

Pierwsze miejsce w ogólnopolskim współzawodnictwie międzystacyjnym zdobyli kolejarze z głównego dworca osobowego w Warszawie. Dzięki ich pracy Warszawa ma najwyższą w Polsce regularność w kursowaniu pociągów oraz wydajność pracy manewrowej.

MOŻDZIERZ NR 746

Podporucznik Kwiatkowski wodził wzrokiem po twarzach zebranych w świetlicy żołnierzy całej baterii, milcząc kilka długich chwil. Ciszę nabrzmiewającą oczekiwaniem przerwało wreszcie pytanie: kapralu Wnorowski, moździerz nr 746 jest w waszym działonie? Tak?

Gdy padła odpowiedź, podporucznik Kwiatkowski znowu zamilkł, przymrużył z lekka powieki i po chwili zaczął snuć opowieść ze wspomnień starego frontowego żołnierza.

— Pamiętam, gdy do naszej formującej się jednostki nadszedł sprzęt. Wy rozumiecie, co to dla nas znaczyło. Te moździerze miały przecież torować drogę do naszej ujarzmionej wówczas przez okupanta Ojczyzny. Wszyscy wybiegli. Żołnierze dotykali kół, gładzili lufy i tarcze oporowe. Niemniej wzruszeni byli żołnierze radzieccy, którzy nam te działa przekazywali.

Wśród tych dział było i jedno z waszych — właśnie moździerz nr 746.

A potem? Potem było Lenino. Bateria nasza wspierała natarcie piechoty. Przy moździerzu nr 746 funkcję celowniczego pełnił bombardier Stanisław. W pewnym momencie, kiedy ognie baterii hitlerowskiej i dział szturmowych zatrzymały nasze natarcie, działon bombardiera Stanisława wysunął się z moździerzem do przodu. Gniazda ogniowe nieprzyjaciela leżały niemal jak na dłoni. Ale i wokół stanowiska działonu rwały się co chwila, coraz bliżej, miny i granaty. W końcu dwa pociski wystrzelone z „Ferdynanda" dosięgnęły celu. Pierwszy zdarł z pleców bombardiera Stanisława tornister. Drugi ranił go w nogę i zabił ładowniczego. Ale osłabiona obsługa nie zaprzestała walki. Dopiero, kiedy natarcie ruszyło dalej, celowniczy stracił przytomność. Opatrunek nałożyli mu radzieccy piechurzy.

Powoli rozwijało się opowiadanie. Żołnierze, wraz z oficerem przeżywali na nowo fragmenty walk, które przebył bombardier Stanisław i jego — a obecnie ich — moździerz nr 746.

Co pewien etap padały coraz to nowe nazwy miast i rzek: Lublin, Warszawa, Pilica, Bydgoszcz, Kołobrzeg, Odra, Berlin...

Każde z tych miejsc to nowy rozdział żołnierskiego poświęcenia, odwagi i wytrwałości. Każde z tych miejsc — to pola krwią i trudem znaczone.

Cały ten bohaterski szlak przebył bombardier Stanisław. Przebył i moździerz nr 746. Ten sam moździerz przy którego obsłudze, młodzi zebrani w świetlicy artylerzyści zdobywają swą żołnierską wiedzę i doświadczenie.

*

Następnego dnia u podporucznika Kwiatkowskiego zameldował się kapral Wnorowski.

— Czy obywatel porucznik mógłby mi dać adres Stanisława. Nasz działon chciałby napisać do niego list.

— Celowniczy spod Lenino, o którego pytacie — to obecny dowódca naszej baterii — porucznik Stanisław Burzak — odpowiedział uśmiechając się oficer.

W kilka godzin później u dowódcy baterii porucznika Burzaka działon kaprala Wnorowskiego zameldował o swym zobowiązaniu. Brzmiało ono krótko — osiągniemy celujące wyniki w wyszkoleniu.

Zobowiązanie to zostało w pełni zrealizowane, a jego uwieńczeniem było zdobycie przez obsługę moździerza 746 pierwszego miejsca na okręgowych zawodach artyleryjskich.

Gdy później — po zawodach — pytano żołnierzy z działonu kaprala Wnorowskiego, dzięki czemu osiągnęli oni wysoki poziom wyszkolenia — opowiadali oni z dumą: „Moździerz nasz ma piękne tradycje bojowe! Gromił on faszystów na szlaku od Lenino do Berlina! W jego obsłudze pod Lenino celowniczym był obecny nasz dowódca baterii. A to przecież i nas zobowiązuje...".

*

Kiedyś moździerz nr 746 torował drogę do wolności naszej Ojczyzny. Dziś, strzeże on naszych granic, naszego budownictwa przed zakusami tych, którzy pragnęliby wkroczyć znowu na drogę Hitlera.

Obsługa moździerza nr 746 dowiodła w dniach wojny swego bohaterstwa i miłości ojczyzny. Kontynuatorzy i spadkobiercy chlubnych tradycji przodownicy wyszkolenia — kapral Wnorowski i jego podkomendni dowiedli również, że spełniają swój obowiązek — tak jak tego wymaga od nich państwo i naród.

O zorganizowanie chałupnictwa w GNIEŹNIE

W Gnieźnie znajduje się przeszło 100 osób, członków Związku Inwalidów Cywilnych, Wdów i Sierot, które chciałyby pracować zawodowo. Z powodu pewnych okoliczności, jak np. niemożność pozostawienia samotnych dzieci w domu, pielęgnacji chorych, pozostających pod ich opieką itp. osoby te nie mogą pracować poza domem, doskonale zaś mogłyby pracować chałupniczo, zwłaszcza, że wiele z nich posiada wysokie kwalifikacje zawodowe: (koronkarstwo, hafciarstwo, trykotarstwo, krawiectwo, szewstwo itd.). Chodziłoby więc tylko o odpowiednie zorganizowanie pracy.

Jakie możliwości istnieją w Gnieźnie, aby zatrudnić te osoby?

Otóż w Gnieźnie istnieje Spółdzielnia Inwalidzka „Lechia", podlegająca Centrali Spółdzielni Inwalidów, Oddział Wojewódzki w Poznaniu. „Lechia" zatrudnia także chałupników. Czy istniałaby możliwość, aby Spółdzielnia ta dała zajęcie również owym 100 członkom Związku Inwalidów?

Bezsprzecznie możliwość taka istnieje, lecz na przeszkodzie stoi okólnik wewnętrzny Centrali Spółdzielni Inwalidów w Warszawie, dozwalający spółdzielniom inwalidzkim na zatrudnienie chałupników li tylko osób, posiadających przynajmniej 45 procent niezdolności do pracy. Nie dotyczy to inwalidów wojennych, ani wdów po inwalidach wojennych i bojownikach o demokrację.

Niestety (albo raczej na szczęście), wymogom 45-proc. niezdolności nie odpowiada przygniatająca większość kandydatów na przyszłych chałupników.

Z tego samego względu C. S. I. nie widzi również możliwości zorganizowania w Gnieźnie samoistnej spółdzielni inwalidzkiej typu chałupniczego, a zresztą także i „celowości" — jak odpowiedziała Oddziałowi Wojewódzkiemu C. S. I w Poznaniu — nawiasem mówiąc, nie wysłuchawszy nawet opinii czynników miejscowych.

Pozostałoby więc zorganizowanie odrębnej jednostki gospodarczej: spółdzielni pracy domowej umożliwiającej nałożenie do niej nie tylko inwalidom powyżej 45-procent. niezdolności do pracy.

Koncepcja ta stosunkowo najmniej odpowiadałaby czynnikom miejscowym ze względu na trudności lokalowe (biura, magazyny) oraz koszty z tym związane.

Sprawa w ten sposób znalazłaby się na martwym punkcie. Na to jednak nie można pozwolić.

Nie chcemy kwestionować celowości okólnika C. S. I., mówiącego o 45-procentowym inwalidztwie, jako o punkcie uzależniającym współpracę spółdzielni z przyszłymi chałupnikami, niemniej jednak sądzimy, że okólnik jest dla ludzi, a nie odwrotnie, i dlatego C. S. I. winna dokładnie przeanalizować wszelkie momenty, aby umożliwić pracę inwalidom cywilnym, w dostosowaniu do warunków miejscowych.

Gdyby jednak nie dało to pożądanego efektu, wyjście jest tylko jedno: w Gnieźnie winna powstać samodzielna spółdzielnia pracy domowej, gdyż w dobie wzmożonego wysiłku całego społeczeństwa nad realizacją planu 6-letniego, nie wolno nam odrzucać stu kilkudziesięciu par rąk chętnych do pracy.

(raw)

Ognisko pryszczycy

W Goraninie, pow. Gniezno, wykryto w dniu 2 bm. pierwsze ognisko pryszczycy bydła. Choroba ta jest bardzo zaraźliwa i objawia się owrzodzeniem dziąseł i strzyków wymion; niekiedy w miejscach tych występują pęcherze. Chore zwierzę traci apetyt, a w związku z tym maleje wydajność mleka, częstokroć nie tylko na czas trwania choroby, ale i na całe życie zwierzęcia. W ciężkich wypadkach bydło pada.

Wydział Weterynaryjny przy Prezydium PRN przystąpił do walki z tą chorobą, której zwalczenie zależy w dużej mierze od hodowców. Podejrzane o pryszczycę zwierzę należy niezwłocznie izolować, a następnie powiadomić Wydział Weterynaryjny Prez. PRN (nr tel. 22-21/19), sołtysa lub gminną radę narodową. Nie wolno odwozić do mleczarni mleka od krów, u których widoczne są objawy choroby. Przy spożywaniu mleka przez ludzi a nawet przy karmieniu zwierząt, należy bezwzględnie mleko przegotować. (yk)

Po walnych zgromadzeniach GS-ów

Fakty i wnioski

Zakończona obecnie akcja walnych zebrań w gminnych spółdzielniach SCh, to jeszcze jeden etap pracy w kierunku usprawnienia działalności tych placówek handlu wiejskiego, w kierunku powiązania ich z najszerszymi masami członkowskimi.

W zebraniach wzięło udział ogółem ponad 18 000 delegatów, reprezentujących mało i średniorolne chłopstwo całego woj. poznańskiego. Ogólnie biorąc poziom walnych zebrań GS-ów był wysoki. Delegaci wykazali, że czują się gospodarzami spółdzielczości wiejskiej, że poważną ich troską jest podniesienie poziomu pracy w poszczególnych gminnych spółdzielniach.

Członkowie zarządów GS opracowali krytyczne i samokrytyczne sprawozdania z pracy spółdzielń, omawiające zarówno osiągnięcia, jak i istniejące jeszcze niedociągnięcia w tej pracy. Były wprawdzie próby zaciemniania niedociągnięć w sprawozdaniach zarządów GS np. w GS Dłusko z siedzibą w Pyzdrach pow. Września, gdzie według sprawozdania były same osiągnięcia, zaś jak wykazała dyskusja, wiele było zaniedbań, o czym zarząd nie chciał mówić. Dyskusja ujawniła brak współpracy zarządu z Komisją Rewizyjną i Gminną Radą Kontroli, nieuwzględnienie życzeń członków przy rozbudowie sieci placówek, niezorganizowanie właściwego skupu złomu i odpadków użytkowych i opieranie się w tej akcji tylko na pracy młodzieży szkolnej, niewłaściwy rozdział towarów na sklepy gromadzkie itp.

Rzeczowa ocena

Tak w sprawozdaniach jak i w dyskusji rzeczowo oceniano pracę zarządów GS, jak i pracowników, imiennie wymieniając zasłużonych pracowników i imiennie piętnując tych, którzy zaniedbywali się w pracy i wyrządzali szkody tak spółdzielniom, jak i ich członkom.

Przedstawione uczestnikom zebrań plany pracy na rok 1952 uwzględniały już wnioski członków, które padły w czasie zebrań gromadzkich, co podniosło zaufanie mas członkowskich do spółdzielczości samopomocowej. Słabe były ogólnie biorąc sprawozdania Gminnych Rad Kontroli, tak jak niewystarczająca była jeszcze ich działalność. Podkreślono to w wielu wypadkach w dyskusji w czasie zebrań. Np. w GS w Bojanowie pow. Rawicz na skutek słabej działalności Gminnej Rady Kontroli, która zaniedbywała rozdział towarów do sklepów, towary te niepotrzebnie leżały zbyt długo w magazynie, utrudniając spółdzielni wykonywanie planów miesięcznych. W tym samym GS poruszano ważne zagadnienie konieczności doszkalania personelu, gdyż brak wiadomości fachowych u sklepowych powoduje niedociągnięcia w pracy, a często i manka. Na zagadnienie to PZGS w Rawiczu mało do tej pory zwrócił uwagi.

O wybór właściwych ludzi

W dyskusji podczas zebrania GS w Zbąszyniu poruszono również sprawę przerostów personalnych, przez co trudno mówić o obniżce kosztów i o oszczędnościach. W tej samej spółdzielni poruszono również sprawę wyboru właściwych ludzi do władz spółdzielni, gdyż poprzedni prezes, narzucony przez PZGS, został w czasie swej działalności zawieszony w urzędowaniu, na czym ucierpiała praca spółdzielni. Jeśli chodzi o politykę personalną i wybory władz spółdzielczych dużo wyrobienia wykazali chłopi powiatu gnieźnieńskiego, gdzie do zarządów GS wybrano wielu młodych ludzi członków ZMP oraz kobiet, zwracając przy tym uwagę na wybór ludzi zasłużonych dla spółdzielczości. Awansowano szereg osób z pracowników fizycznych, uznając ich dotychczasowy wkład pracy dla GS.

W powiecie obornickim omawiano szczegółowo podział towarów na sklepy gromadzkie. Dyskutanci wyrażali się z uznaniem o handlu obwoźnym, który pozwala chłopom na zaopatrywanie się w artykuły pierwszej potrzeby bez straty czasu na dojazd do odległych miasteczek. Zwracano również uwagę na braki towarowe w sklepach, a szczególnie na brak obuwia i odzieży dziecięcej.

Czujność klasowa delegatów

Dyskuja w czasie zebrań wykazywała przeważnie dużą już czujność klasową delegatów. Piętnowano imiennie kułaków, utrudniających wykonanie planów wsi, piętnowano machinacje kułaków w kierunku oszukania władzy ludowej (przykład napiętnowania kułaka Machowiny z Nowej Wsi pow. Szamotuły, który sztucznie podzielił gospodarstwo wśród członków rodziny, by obniżyć plany skupu). Piętnowano również wypadki wciskania się kułaków do władz spółdzielczych i Komitetów Członkowskich i prowadzenia przez nich rozbijackiej roboty. Nic dziwnego, że kułactwo próbowało rozbijać zebrania, jak to było w GS Pęczniew pow. Turek, spotykając się jednak ze zdecydowaną odprawą ze strony mało i średniorolnych chłopów. Przedstawiciele w czasie zebrań domagali się uruchomienia nowych punktów skupu żywca i zlewni mleka, by podnieść stopień wykonywania planów. W wielu wypadkach krytykowano gospodarkę złomem, który leży nieraz długie okresy na placach i ulega rdzewieniu.

Dowodem rzetelnej troski o właściwą działalność GS jest poruszanie w pow. chodzieskim już obecnie sprawy eksploatacji złóż torfowych w roku 1952.

Przed Kongresem Krajowym

Przedmiotem długich dyskusji była sprawa pracy poszczególnych Ośrodków Maszynowych, terminowego remontu maszyn i ich właściwej konserwacji, jak również konieczności opieki nad maszynami w czasie ich pracy w gromadach, by uniknąć zbyt częstych awarii i niepotrzebnych przestojów.

Ostro krytykowano zdarzające się jeszcze wypadki pijaństwa w czasie pracy, wypadki bumelanctwa, pobierania przez sklepowych wyższych cen.

Omówiono również sprawę szkolenia członków samorządu, dla podniesienia poziomu działalności samorządu spółdzielczego. Na wielu zebraniach delegatów podjęto zobowiązania dla uczczenia mającego się odbyć pierwszego Kongresu Spółdzielczości Wiejskiej. Zobowiązania idą w kierunku podniesienia ilości członków GS, usprawnienia pracy, obniżki kosztów i przeprowadzenia oszczędności.

Wybrano ponad 1000 delegatów na walne zjazdy powiatowe, które odbywają się w styczniu. Na zjazdach tych delegaci omówią działalność Powiatowych Związków Gminnych Spółdzielni oraz wybiorą delegatów na Kongres Krajowy. (ipc)

PGR Kórnik wykonało z nadwyżką roczny plan odstawy żywca

Jednym z zespołów PGR, które przedterminowo wykonały roczny plan towarowości produkcji zwierzęcej jest zespół PGR Kórnik, który do dnia 1 grudnia br. wykonał w 100% plan odstaw tuczników, bekonów, owiec i drobiu na rzeź. Plan odstaw bydła zespół ten wykonał w przeszło 200 procentach.

Pod koniec ub. roku odstawiono dalszych 50 tuczników i 100 bekonów ponad plan, przekraczając jednocześnie roczny plan odstawy mleka o 3%.

(A. C.)

„DZIADEK MRÓZ" wśród dzieci

Dużo radości i niespodzianek przynoszą dzieciom tradycyjne obchody choinek noworocznych, które odbywają się obecnie w świetlicach szkolnych i zakładowych. Chwile te pozostaną długo w pamięci dzieci. Przyczyniają się do tego w dużej mierze miłe zabawy i liczne występy artystyczne.

A przecież to nie lada przeżycie dla 7 czy 10-letniego dziecka znaleźć się na scenie i tańczyć kujawiaka, gdy setki par oczu koleżanek i kolegów uważnie śledzi każdy ruch. Nagrodą za te minuty niepokoju, lęku są entuzjastyczne oklaski młodych widzów, ich roześmiane twarze i spojrzenia pełne podziwu dla występujących. I jak tu zapomnieć o tych chwilach pełnych emocji i niewysłowionej radości?

Wesoło i beztrosko bawiły się dzieci w Wielkopolsce i Ziemi Lubuskiej na zorganizowanych przez nauczycieli i rodziców, względnie rady zakładowe wraz z referatami socjalnymi, choinkach noworocznych.

Największym powodzeniem wśród dzieci pracowników Budowlanego Przedsiębiorstwa Powiatowego w Wągrowcu cieszyła się bajka o śpiącej królewnie, wystawiona przez teatrzyk kukiełkowy. „Dziadek Mróz" w Czarnkowie okazał się bardzo hojny dla swych pupilów, gdyż paczki z podarkami były duże i ciężkie. A czegoż w nich nie było i książki i cukierki, czekoladki, pierniki. Dzieci w Mogilnie, Żninie i Wrześni nie mogły oderwać wzroku od oświetlonych różnokolorowymi światełkami choinek przybranych symbolami planu 6-letniego i gołąbkami pokoju.

W 66 gromadach powiatu chodzieskiego odbyły się choinki, podczas których największą atrakcją był wesoły „Dziadek Mróz". W Gnieźnie spędziło kilka godzin na miłej i wesołej zabawie 1000 dzieci. Niezatarte wrażenie odniosły dzieci ze szkół podstawowych w Sulęcinie, które zostały zaproszone na choinkę do szkoły TPD w Zielonej Górze. Mali goście podejmowani byli bardzo serdecznie przez dzieci zielonogórskie i z żalem opuszczali mury tej szkoły. (an)

Żołnierze z wizytą u spółdzielców

Więź przyjaźni żołnierzy Wojska Polskiego z ludnością pracującą miast i wsi stale się zacieśnia. Przejawem tego był ostatnio wyjazd słuchaczy C.W. Kwatermistrzostwa do Spółdzielni Produkcyjnej Nieczajna w powiecie obornickim.

Żołnierze wystawili dla spółdzielców i ich rodzin piękny okolicznościowy program dla uczczenia 72 rocznicy urodzin Generalissimusa Stalina.

Program spotkał się z dużym uznaniem. Poszczególne numery nagradzano długo niemilknącymi oklaskami. Rozpoczęta miła współpraca nie skończy się niewątpliwie na jednej wizycie, lecz będzie kontynuowana, o co chłopi z Nieczajnej serdecznie swych gości prosili. (wjc)

Usprawnić planową odstawę mleka w pow. jarocińskim

Nie wszyscy jeszcze rolnicy powiatu jarocińskiego zrozumieli swój obowiązek, oraz korzyści płynące z odstaw mleka do mleczarni. Do przodujących w tej dziedzinie należą gromady Kowalew i Zawidowice, dalej gromady Chromice i Klęka, Prusy, Witaszyce i Witaszyczki. Do przodujących dostawców mleka należą rolnicy: Wojciech Kaczmarek, Petronela Krajewska (około 18 litrów dziennie od 1 krowy), Ignacy Dymny, Włodarczak, Woś, Górka, Jan Duda, Marian i Józef Bachorscy. Przodującym sołtysem w odstawie mleka jest Mielcarek z Witaszyczek, którego przykład mobilizuje całą gromadę.

Długa jest jednak lista gromad i rolników nie spełniających należycie swoich obowiązków. Do takich gromad należą: Piekarzew, Taczanów, Sowina Błotna, Grodzisko, Boguszyn, Boguszynek, Kruczynek i Michałów. Wśród rolników najgorzej wywiązujących się z planów znajdują się: Franciszek Pera, Antoni II Bierła, A. Wojtczak, J. Głowacki, Fr. Michalak, Idzi Dera, Fr. Grygiel, L. Szymczak, Jan Gil i inni. Brak uświadomienia obniża wykonanie planów całego powiatu, nie mówiąc już o zarywaniu planów poszczególnych gromad i gmin. Wśród opieszałych w dostawach znajduje się, niestety, również sołtys Michał Janicki z gromady Wolica Kozia, dalej sołtys Kmieciak z Łuszczanowa i sołtys Bryla z Siedlenina.

Aktyw gromadzki winien wzmóc akcję uświadamiającą wśród rolników, by wykonanie planów odstawy mleka w roku bieżącym poprawić. (wjc)

5400 kursów języka rosyjskiego

Na terenie całego kraju czynnych jest obecnie około 5400 kursów języka rosyjskiego, zorganizowanych przez koła TPP-R. W województwie katowickim czynnych jest 678 kursów, zaś w województwie poznańskim 600. W Warszawie do dnia 31 grudnia ub. roku zarejestrowano 341 tego rodzaju kursów.

listy i odpowiedzi

Czytelnik zwraca się do nas z prośbą o informację — czy osobie ciężko chorej przysługuje dalsze leczenie po wygaśnięciu świadczeń socjalnych

Po zasięgnięciu informacji w Zakładzie Ubezpieczeń Społecznych wyjaśniamy:

1) Zagadnienie udzielania pomocy leczniczej po ustaniu stosunku pracy lub stosunku służbowego reguluje artykuł 2 pkt. 1 ustawy z dnia 1 marca 1949 r. o zmianie niektórych przepisów o ubezpieczeniach społecznych (Dz. U. R. P. nr 18, poz. 109), z zachowaniem postanowień punktu 2 i 3 art. 117 z ustawy z dnia 28. 3. 1933 r. o ubezpieczeniu społecznym (Dz. U. R. P. nr 51, poz. 396).

2) Zniesienie ograniczeń leczenia w czasie choroby odnosi się także do leczenia szpitalnego, które udzielane jest tak długo jak trwa stosunek najmu pracy i dalsze 26 tygodni po ustaniu zatrudnienia.

3) Z chwilą gdy pracownik po ustaniu stosunku pracy lub stosunku służbowego i po wyczerpaniu 26-tygodniowego okresu leczenia jest nadal chory i niezdolny do pracy — korzysta w dalszym ciągu z pomocy leczniczej, o ile dotychczasowe leczenie rokuje przywrócenie zdolności do pracy, a przerwanie jego przekreśliłoby skutki dotychczasowego leczenia.

4) W przypadkach, w których dotychczasowe leczenie i jego wyniki nie rokują przywrócenia zdolności do pracy, pracownik jeszcze przed wyczerpaniem 26 tygodniowego okresu pomocy leczniczej, winien złożyć wniosek o rentę inwalidzką. Renciście zaś przysługuje pomoc lecznicza bezpłatnie i bez ograniczenia czasowego tak długo, jak długo pobiera rentę. (2615)

Odpowiadamy Czytelnikom

Bolesław Mamet, Chojno. — PGR Zespół w Bytyniu zawiadomił nas, że pobory należne Panu za przepracowany okres zostały całkowicie wypłacone, natomiast premię otrzyma Pan w tych dniach, w czasie wypłaty ogólnej robocizny. (2480)

Kazimierz Adaszewski, Konin. Jak nas zawiadamia Centrala Mięsna, w sprawie wypłacenia Panu ekwiwalentu za urlop, Ekspozytura zwróciła się o zezwolenie do władz nadrzędnych. (1757)

Marja Kucharska, Długie Nowe. — Abyśmy mogli dać odpowiedź, musi Pani przysłać odpis umowy dzierżawnej oraz odpis decyzji, na podstawie której „Bacutil" przejął nieruchomo[illegible] (1756)

W. Z. Trzcianka. — Prezydium M. R. N. w Trzciance wyjaśnia, że w dniu 21 XI ub. roku o godz. 10 rano paliło się światło przy ul. Sikorskiego, ponieważ monter przy naprawie dokonywał próby. (1787)

Borowicz, Oborniki. — Według przepisów kolejowych podróżni mają prawo do rezerwowania sobie miejsca przed odejściem pociągu, zakładając je teczkami, płaszczami lub tp. (2314)

St. St. Września. — Prezydium M. R. N we Wrześni zawiadamia: w miarę posiadania środków finansowych i materiałów w roku 1952 wykona się elektryfikację ul. Gnieźnieńskiej we Wrześni. (1047)

Kaźmierski, Pleszew. — Autor artykułu składa szczerą samokrytykę i obiecuje nie używać więcej słowa „buchalter", a zastąpić go słowem o polskim brzmieniu. Za życzliwe, a dowcipne uwagi dziękujemy. (2760)

Interwencje skuteczne

Według wyjaśnień Budolanego Przedsiębiorstwa Powiatowego w Gnieźnie, cegła znajdująca się przy zbiegu ulic Sienkiewicza i Laubitza zostanie wkrótce usunięta.

*

DOSZ w Poznaniu wydała zarządzenie dyrekcji szkoły we Wrześni zakupienia odzieży ochronnej dla sprzątaczek.

*

Pasażerowie rannych pociągów nie będą zmuszeni czekać zbyt długo na wyjście z dworca w Gorzowie. DOKP poleciła uruchomić dodatkowe wyjście, a kasy biletowe będą otwierane wcześniej niż dotychczas.

Instytucje wyjaśniają

Podwórze GS-u w Obornikach zostanie osuszone systemem gospodarczym. W odpowiedzi na nasze notatki Związek „Samopomoc Chłopska" zawiadamia: wobec nieprzyznania spółdzielni w Obornikach potrzebnego funduszu na przebudowanie podwórza, spółdzielnia ta osuszy błoto przez nawożenie żużlu.

*

Prezydium PRN w Środzie zawiadamia nas, że zanik życia świetlicowego w Nekli jest wynikiem zwolnienia przez ZSCh kierownika świetlicy. Stan ten ulegnie poprawie w roku bieżącym — gmina Nekla otrzyma etatowego świetlicowego.

*

W odpowiedzi na notatkę „Należy usprawnić" DOKP wyjaśnia, że obsada kasy biletowej na stacji Mogilno jest na ogół wystarczająca. W wypadkach koniecznych zawiadowca stacji zarządza wzmocnienie obsady kasy drugim pracownikiem.

Uruchomienie drugiego okienka możliwe będzie po rozbudowie stacji.

WRZESIEŃ

Jerzy Putrament

Dzwonek telefonu: Beck prosi go do siebie. Szembek zagarnął pod pachę wszystkie papierzyska ze stołu, pobiegł. Burda nie proszony poszedł za nim. Nie miał już nic do ukrywania, nic do wygrywania. Może to i lepiej?

Beck stał po środku dużego pokoju. Zgarbił się, miał starą, zużytą twarz, kaszlał. Burdę przywitał bez zdziwienia, może nawet ucieszony. Wziął go pod rękę, odprowadził na bok.

— Słuchaj, stary — rzekł chropowato — nie wierzyłeś mi, bałeś się, że czegoś tam nie dopilnujemy. Sam chciałeś za mnie... Mniejsza... — znów zakaszlał — gwoli ścisłości historycznej chcę ci oświadczyć: aż do ostatnich minut robiłem co mogłem, aby się z tej drogi wyplątać. Kiedy zobaczyłem, że wielki plan się zawalił — ze skóry wyłaziłem, aby tym durniom z Berlina dowieść, że idziemy na ustępstwa. Nie wierzysz?

— Ale skądże.

— Mniejsza. Możesz nie wierzyć, bylebyś zapamiętał. Przyszłość da ci dosyć dowodów...

— No więc dlaczego nic z tego nie wyszło?

Becka porwał atak kaszlu, policzki mu się trzęsły, ogromny nos poczerwieniał. Chwycił Burdę pod ramię, nachylił mu głowę do ucha szeptem: — nie wiem. Nic nie rozumiem... — obejrzał się, Szembek w przeciwległym kącie zadarł głowę, udawał, że gapi się na jakąś rycinę. — Nikomu nie wierzę, Hitler — oczami zezował w prawo, w lewo, potem łokieć Burdy przycisnął, jeszcze ciszej: — Anglia nas wykiwała, Halifax... przyrzekł Hitlerowi... neutralność. Byle na nas, byle wojna.

Burda bez współczucia spojrzał na Becka, leciutko łokiec swój uwolnił

— Nie wierzysz? Mniejsza.

— Skąd wiesz?

— Nic nie wiem. Domyślam się. Henderson rozmawiał z Ribbentroppem. Przedwczoraj. Nie przekazał nam, że to ultimatum, że trzydziestego... A dziś... widziałeś... tamten od Lipskiego żądał pełnomocnictw. Hitler chce wojny, bo go Anglia zapewniła, że... Nie wierzysz?

Machnął ręką, odwrócił się, poszedł do Szembeka. Burda za nim. Przerażenie zwolna wypełniało go jakąś ziębiącą niewrażliwością na słowa, dotyk, myśli. Silniej może niż gadanina Becka, podziałał na Burdę jego chropowaty głos, ataki kaszlu, zwiotczała skóra twarzy, zezowanie po kątach. Dziwił się sam sobie, słysząc, że głos zabiera, Beckowi tłumaczy:

— Do ambasady, natychmiast! Szukajcie, kto tam jest jeszcze. Że wszystkie warunki w radiowej deklaracji...

Beck skrzywił się, ten drugi wyjaśnił: — nie mają łączności z Berlinem. — Są odcięci — dorzucił Beck — aby przypadkiem nie zdążyli przekazać naszej kapitulacji...

Nic już nie było do roboty w tym pokoju. Burda odwrócił się, poszedł. Nie chciało mu się żegnać z nimi. Nędza fizyczna Becka, tak nagle objawiona, przeraziła go, jakby miała symbolizować klęskę beckowskiej polityki. Ale współczucia nie wzbudziła, na odwrót. Oto ten, który miał ich zaprowadzić na szczyty potęgi, okazał się nędznym bankrutem. Jeden oszust i kupa durniów. Że oszust oszukany został przez silniejszych i bardziej sprytnych, że też się okazał durniem — sam sobie jest winien i na cóż może liczy, jak nie na mściwość: dobrze ci tak! Nie lepszy jesteś od nas.

Beck tego nie rozumiał. Dopraszał się jeśli nie podziwu, jak przez tyle lat, to przynajmniej zrozumienia, a może już tylko litości. Burda drzwi przymykał, gdy tamten zza biurka wyskoczył, dopadł Burdy i znów go chwycił za łokieć:

89) (Ciąg dalszy nastąpi)

notujemy

W Zakopanem odbył się pierwszy w tym roku mecz hokeja na lodzie pomiędzy OWKS (Kraków) a Gwardią (Zakopane). Zwycięstwo odniósł OWKS 8:5 (5:1, 0:2, 3:2).

*

W Leningradzie doskonały pływak radziecki, mistrz sportu Minaszkin, pobił rekord ZSRR na 100 m st. klas., uzyskując czas 1.12,0 min.

*

16-letnia łyżwiarka z Kirowa, Szacka, ustanowiła nowy rekord ZSRR juniorek w biegu na 1000 m. Uzyskała ona wynik 1.50,0 min., lepszy o 1,1 sek. od dotychczasowego rekordu.

*

Komisja Turystyki Narciarskiej PTTK organizuje w dniach 7—10 luty br. wielki turystyczny raid narciarski na terenie Beskidów, Podhala i Tatr. Raid ma na celu propagandę zespołowego uprawiania turystyki narciarskiej oraz umasowienie tego sportu.

GŁOS SPORTOWY

O wyborach do kół sportowych

Zrzeszenie Sportowe „Stal" przeprowadziło dotychczas w naszym województwie sprawnie swoje zebrania. Na ogólną ilość 33 jednostek sportowych ZS Unia odbyły się już zebrania w 19. Również sekretarz ZS Kolejarz stwierdził pozytywny przebieg kampanii wyborczej w okręgu.

Niewielka była ilość zebrań, które musiano odwołać wskutek małej frekwencji członków. Są jednak jeszcze wypadki, że Związki Zawodowe nie okazują dostatecznego zainteresowania wyborami do ogniw sportowych, a tym samym do kultury fizycznej. Tak np. w Stomilu, gdzie wyznaczono na 6 grudnia zebranie, nie doszło do skutku i mimo kilkakrotnych monitów, do dzisiejszego dnia nie ustalono nowego terminu. Ten sam lekceważący stosunek do wyborów notujemy w Kole Sportowym Włókniarza w Mosinie. Tamtejsza rada zakładowa i organizacja ZMP-owska nie pomogły przy organizacji zebrania.

Na wielkie trudności napotkał sekretarz ZS Włókniarza w Kaliszu, gdzie w ciągu trzech dni zdołał przeprowadzić zaledwie dwa i to w Bielarni i Garbarni. Zapytujemy, co się dzieje w Kole Sportowym Pluszowni i Dziewiarza?

Przytoczone fakty niewłaściwej pracy niektórych rad zakładowych winny pobudzić związki zawodowe do wyciągnięcia wniosków. Sport nie może się rozwijać w oderwaniu od organizacji, działających w zakładach pracy, a w szczególności od rad zakładowych.

Na boiskach i w halach

W meczu pięściarskim o mistrzostwo klasy wojewódzkiej, rozegranym w Kościanie, zdecydowane zwycięstwo odniosła Gwardia nad Kolejarzem (Kościan) 17:3. Punkty dla Gwardii zdobyli: Majchrzak, Wojciechowski, Mocek, Majewicz, Lech, Głowacki, Rzadkiewicz. Dla Kolejarza H. Ratajczak. Nie rozstrzygnęli walki Borowczyk z Motkiem. W wadze ciężkiej Gwardia uzyskała punkty walkowerem, ponieważ Kolejarz nie wystawił zawodnika.

* * *

W Jarocinie odbyło się zaległe spotkanie z pierwszej rundy tenisa stołowego o mistrzostwo klasy wojewódzkiej pomiędzy Gwardią (Poznań) a Kolejarzem (Leszno). Zespoły nie rozstrzygnęły meczu, który dał wynik 5:5.

Słowa krytyki należą się sędziemu zawodów, ob. Ruszczce z Poznania, na którego mylne orzeczenia głośno reagowała obiektywna publiczność jarocińska.

Punkty dla Gwardii zdobyli Wojciechowski 3 i Krawczyk 2. Dla Kolejarza Marcinek 2 oraz Głogiński i Kuzka po 1. W deblu para Marcinek i Kuzka przysporzyli dalszy punkt Kolejarzom.

* * *

Członkowie Koła Sportowego Unia — Lechia w Poznaniu rozegrali w Szamotułach dwa mecze w siatkówkę, jeden w koszykówkę i jeden szachowy.

Zawody towarzyskie w siatkówkę męską z szamotulską Unią zakończyły się zwycięstwem drużyny poznańskiej 2:0. Drugi mecz siatkówki rozegrany z zespołem internatu Państw. Liceum Rolniczego w Szamotułach przysporzył poznaniakom dalsze zwycięstwo w stosunku 3:0.

W koszykówce zespół Unii — Lechii pokonał Unię z Szamotuł po żywej i ciekawej grze w stosunku 60:37. Jedyną porażkę doznali poznańscy zawodnicy w meczu szachowym, przegrywając z drużyną Unii z Szamotuł 4:1.

* * *

Poznańscy akademicy i leszczyńscy kolejarze zawiedli swoją grą licznie zgromadzoną publiczność na półfinałowym turnieju siatkówki męskiej, który został rozegrany w Lesznie.

Zwycięzcy turnieju AZS i miejscowi kolejarze zakwalifikowali się do rozgrywek finałowych o mistrzostwo woj. poznańskiego. Dobrą grą wyróżnili się: u akademików Łużyniecki i Wytrzymalski, u leszczynian Pilarczyk i Dąbrowski. (R)

* * *

W ubiegłą niedzielę odbyły się w Krotoszynie, Koźminie i Sulmierzycach odprawy gminne LZS-ów, na których przeanalizowano działalność poszczególnych LZS-ów w ubiegłym roku i dano wytyczne do prac na rok 1952.

Wiosną ruszą turyści na wodę

Wioślarze AZS przygotowują się do sezonu

Z trudem dźwigało się w okresie powojennym wioślarstwo w Poznaniu. Brak instruktorów, sprzętu i kadry wioślarzy — wyczynowców, to były główne mankamenty. Na te same trudności napotykali wioślarze poznańskiego AZS.

Dla przygotowania zawodnika, który mógłby poszczycić się sukcesami wioślarskimi, nie wystarczy jeden sezon. Począwszy od działalności Działoszyńskiego, dzięki któremu AZS mógł już przed trzema laty pokazać na mistrzostwach, że posiada materiał na wioślarzy, aż do starań obecnego kolektywu sekcyjnego, akademicy poznańscy (wśród których nie brak przodowników nauki) doszli do skromnych jeszcze, ale zasłużonych wyników. Pokonanie przez młodą ósemkę AZS-u reprezentacji poznańskiej Spójni, zaliczanej do najsilniejszych w Poznaniu, mogło nastąpić tylko dzięki intensywnemu przygotowaniu zawodników. Potwierdzeniem tego były zeszłoroczne mistrzostwa Polski w Bydgoszczy, gdzie ósemka poznańska znalazła się w czołówce w biegach II i III klasy (na 9 osad II i III miejsce). Mistrzostwo Polski w jedynkach juniorek i pierwsze miejsca w regatach wojewódzkich w konkurencji ósemek juniorów i czwórek juniorek przyczyniły się w dużej mierze do tego, że wioślarzy AZS-u można uważać obecnie za najsilniejszy zespół Poznania.

Znacznie gorzej przedstawia się u akademików sprawa umasowienia wioślarstwa, równie ważna, jeśli nie ważniejsza, od wioślarstwa wyczynowego. Turystyka pozostawała dotąd na drugim planie. Raz dlatego, że wytworzyło się pewnego rodzaju pogardliwe nastawienie do „zwykłego śmiertelnika", to jest studenta, który nie szukał laurów sportowych, lecz pragnął uprawiać wioślarstwo dla wzmocnienia sił i odpocząć po pracy w uczelni. Powtóre (i to przede wszystkim) z powodu braku odpowiednio przeszkolonych instruktorów.

AZS dysponuje dość bogatym sprzętem turystycznym, który przy odpowiedniej organizacji i pomocy finansowej może być w sezonie letnim w pełni wykorzystany przez setki amatorek i amatorów tego pięknego sportu.

Obecnie kierownictwo sekcji, z pomocą kolektywu instruktorskiego, organizuje bezpłatny kurs wiosłowania, połączony z wykładami, wyświetlaniem przeźroczy z dziedziny wioślarstwa i ćwiczeniami praktycznymi. W krytym basenie odbywają się treningi, prowadzone przez trenera AZS — J. Trzcińskiego oraz dyplomowanych instruktorów wioślarstwa: kilkakrotną mistrzynię Polski — A. Dowgird, M. Ellmanna i T. Bartkiewicza. Bezpośredni nadzór nad szkoleniem sprawuje trener Zrzeszenia — znany wioślarz i przewodniczący sekcji wioślarskiej GKKF — Roger Verey. Prawo do bezpłatnego korzystania z treningów i sprzętu mają wszyscy studenci, posiadacze ważnej legitymacji AZS-u.

iNech więc ci, którzy dotąd nie zapoznali się z jednym z najzdrowszych sportów, jakim jest wioślarstwo, zainteresują się przygotowaniami zimowymi, aby z wiosną móc ruszyć na wodę po słońce, radość, zdrowie, a może nawet sukcesy sportowe.

(md)

Powołano kadrę trenerską

w woj. zielonogórskim

W Zielonej Górze odbyła się narada kadry trenersko-instruktorskiej woj. zielonogórskiego, poświęcona przeanalizowaniu dotychczasowej działalności oraz wytyczeniu nowych form pracy.

Referat kierownika wydziału WF WKKF oraz ożywiona dyskusja wykazały, że w ubiegłym roku kadra instruktorska obok znacznych sukcesów, miała w swej pracy szereg poważnych niedociągnięć. Do osiągnięć, do których w znacznej mierze przyczynili się instruktorzy i trenerzy, należy m. in. wzrost kół sportowych do liczby 461, skupiających 24 784 sportowców oraz masowy rozwój LZS.

W biegach narodowych startowało 17 307 uczestników, a „szlakami zwycięstw" maszerowało ponad 13 600 osób.

Na zakończenie obrad po podjęciu uchwał o powołaniu wojewódzkiej rady trenersko-instruktorskiej, o szkoleniu ideologicznym oraz o zwiększeniu pracy wychowawczej, odbyło się rozdanie książek instruktorskich.

Pracownicy poszukiwani

Wykwalifikowanych tokarzy na obróbkę mechaniczną, frezerów, wzorcarzy zatrudni natychmiast **Wytwórnia Sprzętu Komunikacyjnego we Wrocławiu.** Wynagrodzenie wg Umowy Zbiorowej. Mieszkanie zapewnione. Wyżywienie w stołówce. Zwrot kosztów podróży z miejsca zamieszkania. Zgłoszenia osobiste lub pisemne przyjmuje **Dział Kadr Zakładu.** K56

Księgowych kontystów przyjmie **Powiatowy Związek Gminnych Spółdzielni w Sulechowie.** 419gp

Księgowej z praktyką, ze znajomością J. P. K. poszukuje przedsiębiorstwo w Starołęce. Oferty Głos Wlkp. dla 349g.

Rachmistrz do rachuby płac potrzebny zaraz. Oferty Głos Wlkp. dla 348g.

Modelki do konkursowego czesania włosów mogą się zgłosić w R. S. P. **„Zjednoczeni Fryzjerzy" Poznań, Garbary 64.** K61

Wykwalifikowanych specjalistów do naprawy maszyn szwalniczych przyjmie **Spółdzielnia Pracy Artykułów Techniczno-Metalowych w Poznaniu przy ul. Czerw. Armii 49.** Zgłaszać się bezpośrednio w biurze Spółdz. przy ul. Czerw. Armii 49. K68

Wolne posady

Pomoc domowa, uczciwa, gotowaniem, potrzebna zaraz. — Poznań, Racławicka 91 (Osiedle Grunwaldzkie). 268g

Dziewczyna do kuchni z gotowaniem bez noclegu, potrzebna. Bar pod Trójką Poznań, Wożna 3 286g

Pomoc domowa potrzebna Poznań, Młyńska 3, m. 6. 410g

Fryzjerka może się zgłosić. Andrys, Międzyrzecz, 22 Lipca 19. 488p

Pomoc, umiejąca gotować, potrzebna Paluchowska, Poznań, Noskowskiego 23, narożnik Libelta. 350g

Gospodarstwo poszukuję na wyjazd do małego gospodarstwa ogrodniczo-rolnego. Wiadomość: Leszno, plac Wiosny Ludów 11, m. 2. 291p

Szuka posady

Dobrze zapoznany w przemyśle łódzkim, z organami zwierzchnimi, przyjmie pracę przedstawiciela na etat lub zleconą. Łódź, Prasa, Piotrkowska 104a „Przedstawiciel". K43

Nauka

Tańców nowoczesnych ludowych wyuczy: Szczurkówna — Szczurek, Poznań, al. Marcinkowskiego 2a. 132g

Lekcje tańców, rytmiki, plastyki udzielam. Zgłoszenia: Poznań, Zeylanda 2. 378g

Sprzedaże

Parcele! Wille! Kamienice! Dobrze sprzedasz, Tanio kupisz. Tylko przez firmę „Union", Poznań, Nowowiejskiego 9 — (dawniej Rzeczypospolitej). 17963g

Fortepian marki „Th. Stöcker — Berlin" sprzedam. Poznań, Jackowskiego 33, m. 15. 254g

Futro nowe, foki, sprzedam. Poznań, Jarochowskiego 32, m. 7. 270g

Wózek spacerowy, czeski, nowy, sprzedam. Poznań, ul. Sokoła 23, m. 4. 328g

Kanarki młode, śpiewaki — sprzedam, Poznań, Jackowskiego 9, m. 8. 330g

Nylonowe kliny, rower damski nowymi oponami sprzedam. — Poznań, Świerczewskiego 33, m. 7., podwórzu prawo, III piętro. 331g

Parawan duży, ładny, sprzedam, Poznań, Rybaki 19, pokój 8 (parter). 335g

Fortepian „Blüthner" sprzedam, Stam, Poznań, Słowackiego 36 m. 11. Zgłoszenia po godz. 17. 336g

Parcelę 1200 m² Starołęce — 15 000, sprzedam. Oferty Głos Wielkopolski dla 341g.

Błam barany, 3/4, sprzedam. Poznań, Chwiałkowskiego 15, m. 9. 342g

Lokomobilę „Lanca" sprzedam. — Oferty Głos Wielkopolski dla 343g.

Karmazyny koguty rozpłodowe sprzedam. Poznań-Piątkowo, Osada 18. 347g

Nowoczesne kotły symfoniczne pedałowe sprzedam, Łódź, ul. Kopernika 8, m. 1b. K65

Obrączki ślubne sprzedam. Poznań, Piekary 26, m. 5. 366g

Aniline czarną, rozpuszczalną spirytusie, sprzedam. Oferty podaniem ceny Głos Wielkopolski dla 355g

Kilka will Poznaniu, prowincji sprzedam. Goroński, Poznań, Świerczewskiego 11, m. 14. 354g

Kupna

Dom 1-rodzinny z ogródkiem kupię. Oferty kierować: Przemysław Andrzejewski, Szczecin, ul. Bolesława Śmiałego 9/8. 302p

Do 1 ha ziemi, peryferiach Poznania, najchętniej Piątkowie lub Żegrzu kupię. Oferty Głos Wlkp. dla 326g.

OGŁOSZENIA DROBNE

Opony nowe, 600 × 16, kupię. Oferty Głos Wlkp. dla 251g.

Warsztat tkacki (160) kupię. Oferty Głos Wlkp dla 272g.

Will, domów, parcel poszukuje Gruszczyński, Poznań, Wawrzyniaka 22 tel. 13-26. 232g

„Rotaprint", niekompletne powielacze lub części, kupimy. Warsztat Maszyn Biurowych, Poznań, plac Wolności 2. 288g

Ratlerka, szczeniaka, kupię. Czarkowska, Mokrz — telefon Mokrz 4. 418gp

Radio dobre kupię. — Oferty Głos Wlkp. dla 309g.

Dwie prasy ręczne kupię — Oferty Głos Wlkp. dla 315g.

Nieruchomość względnie parcelę kupię. Oferty Głos Wielkopolski dla K64.

Handlowe

Kawa — Palarnia — Poznań, Szewska 7. Upalamy, mielimy każdą ilość. 41g

Zamiana

Pokój kuchnia w Śródmieściu zamienię na podobne. Dzielnica obojętna. Oferty Głos Wielkopolski dla 310g.

2 pokoje kuchnią, łazienką w Kościanie, zamienię na mieszkanie w Poznaniu. Oferty Głos Wielkopolski dla 332g.

Pokój śródmieściu, centralnym ogrzewaniem, wejściem z klatki, zamienię na pokój z kuchnią — Oferty Głos Wielkopolski dla 287g.

Lokale handlowo-przemysłowe, 126 m², śródmieście, zamienię na mniejszy w śródmieściu. Wiadomość: telefon 97-65. 308g

Trzypokojowe — komfortowe mieszkanie w Mysłowicach, 18 minut od centrum Katowic zamienię na 3—1½-pokojowe w Poznaniu. Oferty Głos Wielkopolski dla 323g.

Duży pokój kuchnią, przynależnościami, centrum, I piętro, zamienię na 2 kuchnią, najchętniej samodzielne. Oferty Głos Wlkp. dla 329g.

1½ pokoju z przynależnościami wspólne, zamienię na 2½ samodzielne. Warunki do omówienia. Zgłoszenia: Poznań Wodna 22, m. 2. 334g

Wolne lokale

Starszego pana przyjmę na wspólny pokój. — Oferty Głos Wielkopolski dla 313g.

Szuka lokalu

Asystent U. P. szuka pokoju. Oferty Głos Wlkp. dla 448p.

Lokalu na warsztat rzemieślniczy, 50 m², poszukuję. Oferty Głos Wlkp. dla 314g

Kupimy **PIEC stałopalny** większych rozmiarów. Oferty Głos Wielkopolski dla K66.

Urzędnik na stanowisku poszukuje pokoju. Oferty Głos Wielkopolski dla 338g.

Samotna pani szuka pokoju, możliwie pustego Oferty Głos Wielkopolski dla 481p.

Zguby

Zgubiono 8 stycznia pamiątkowy zegarek damski. Znalazcę wynagrodzę. Zalewska, Poznań, Rynek Jeżycki, poczta. 483p

Zgubiono kartę meldunkową na nazwisko Florian Marzyński. 304g

Zgubiono indeks U. P. nr 17868 na nazwisko Róża Spyra 297g

Zgubiono kartę meldunkową na nazwisko Marian Jakubek. 292g

Zgubiono karte meldunkową nr G VII 40427 na nazwisko Bolesław Wołyńczuk, Lasocice, powiat Leszno. 377p

Zgubiono świadectwa egzaminów z dziejów starożytnych z dnia 25. 6. 1946, zasady metody badań historycznych z 8. 6. 1948, wydane przez Komisję Egzaminów Magisterskich, wydziału Humanistycznego Uniwersytetu Poznańskiego na nazwisko Irena Żórawska. 339g

SPÓŁDZIELNIA PRACY ARTYKUŁÓW TECHNICZNO-METALOWYCH w Poznaniu przy ul. Czerwonej Armii 49 organizuje

punkt usługowy dla naprawy

wszelkiego rodzaju maszyn szwalniczych i dziewiarskich oraz wszelkiego rodzaju kas rejestracyjnych. K67

Zgubiono kartę meldunkową na nazwisko Bronisława Gacek. 295g

Zgubiono kartę rejestracji wojskowej WKR Poznań na nazwisko Stanisław Kaźmierczak 327g

Zgubiono potwierdzenie zgłoszenia pojazdu mechanicznego wydziału wojskowego nr rej. H 46 985 na nazwisko Lucjan Markowicz, Poznań Dąbrowskiego 32. 322g

Zegarek męski na rękę zgubiono w piątek 4 bm., w godz. wieczornych. Uczciwego znalazcę wynagrodzę. Adres wskaże Głos Wlkp. nr 365g.

Zgubiono legitymację służbową PZPO nr 285 na nazwisko Danuta Gziel. 337g

Zgubiono zaświadczenie Milicji Obywatelskiej, książeczkę wojskową nr 0440449 RKU Szamotuły na nazwisko Wandalin Bosiacki. 434gp

†

Dnia 8 stycznia 1952 zmarła po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzona Sakramentami św., w 69 roku życia, moja najdroższa żona, nasza najukochańsza matka i teściowa, śp.

z Grzechowiaków

Anastazja Perek

Pogrzeb odbędzie się w sobotę, 12 bm., o godzinie 11 z kaplicy cmentarnej na Jeżycach.

W głębokim smutku pogrążeni

408g **mąż, dzieci i synowa**

†

Dnia 8 stycznia 1952 zmarł po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzony Sakramentami św., mój najdroższy mąż, nasz kochany tatuś i teść, śp.

Jan Stanek

Odprowadzenie drogich nam zwłok na miejsce wiecznego spoczynku odbędzie się w sobotę, 12 bm., o godz. 11 z kaplicy cmentarnej na Dębcu, przy ul. Bluszczowej.

W ciężkim smutku pogrążeni

żona, córki, syn, synowa i zięć

Poznań, Kilińskiego 11 m. 6 435g

Dnia 7 stycznia 1952 r. zasnął w Bogu po długich cierpieniach opatrzony Sakramentami św., przeżywszy lat 64, mój nieodżałowanej pamięci mąż, śp.

Jerzy Vietinghoff-Szeel

kompozytor-muzyk

Odprowadzenie drogich zwłok na miejsce wiecznego spoczynku w dniu 10 bm. o godz. 10,50 z kaplicy cmentarnej w Junikowie.

Strapiona żona z rodziną

Przeniewka

Niezapomniana podróż

Nie można powiedzieć, że w powiecie szamotulskim nie dba się o potrzeby sportowo-kulturalne członków Związku Samopomocy Chłopskiej. Wprost przeciwnie — PZGS w Szamotułach dokłada wszelkich starań, by zapewnić chłopom maksimum rozrywek.

Żeby nie być gołosłownym, przypominamy wydarzenie, zanotowane w dniu 29 grudnia minionego roku. W Szamotułach odbywał się w tym dniu zjazd delegatów Z.S.Ch. Chłopom gminy Duszniki przyrzeczono, że pojadą na zjazd samochodem dostarczonym przez PZGS. I rzeczywiście — nie zawiedli się. Auto przyjechało, zabrało ich i po odbyciu małego tournee po krańcach powiatu odstawiło na miejsce zjazdu, czyli do Szamotuł.

Trochę było trudności z wysiadaniem. Zanosiło się nawet na to, że trzeba będzie użyć aparatu tlenowego do roztajania delegatów. Ale poza tym przejażdżka była przyjemna.

Warto też dodać mały szczegół, iż piękna ta podróż odbyta została odkrytym autem ciężarowym. Delegatom na zjazd dostarczyła ona niezatartych wrażeń o których przez długi czas na pewno nie zapomną.

Nie zapomną władzom PZGS w Szamotułach...

MIK

Dzień Poznania

Kolejowe Zakłady Gastronomiczne w Poznaniu prowadzą ostrą walkę z elementami spekulacyjnymi, spotykanymi na dworcu poznańskim. Prywatni handlarze sprzedają podróżnym po cenach wręcz lichwiarskich napoje i cukierki. Były wypadki sprzedawania limoniady w butelkach 0,3 litra po 3,00 zł oraz dropsów po 3,00 zł za dwie rolki, podczas, kiedy limoniada w butelach K. Z. G. kosztuje 0,99 zł, dropsy natomiast 1,20 zł.

Zagadnieniu walki ze spekulacją poświęcone są miesięczne odprawy pracowników K. Z. G. Walka jednak z prywatnymi handlarzami jest o tyle utrudniona, że są oni popierani przez podróżnych. Bardzo wielu obywateli zapomina, że kupując po paskarskich cenach limoniadę, czy też chociażby cukierki, biją się dotkliwie po kieszeni. Od spekulantów nie należy więc niczego nabywać!

CAF — fot. Zygm. Wdowiński

Rozpoczęta w Waraszawie w roku 1949 odbudowa osiedla „Mirów" posuwa się stale naprzód. Poza domami mieszkalnymi, oddaje się do użytku wykończone obiekty usługowe, administracyjne, przedszkola i żłobki. Dwa nowe przedszkola, znajdujące się na terenie osiedla prowadzone są przez TPD. Do przedszkoli uczęszcza łącznie około 320 dzieci. Na zdjęciu: Jedno z nowych przedszkoli

Nowy rozkład jazdy

uwzględni potrzeby dojeżdżającej ludności pracującej

8 bm. odbyła się w Dyrekcji Okręgowej Kolei Państwowych w Poznaniu narada informacyjna, mająca na celu zaznajomienie przedstawicieli świata pracy z nowoopracowanym rozkładem jazdy pociągów pasażerskich na poszczególnych liniach Dyrekcji Poznańskiej, który wejdzie w życie od 18 maja br.

Nowy rozkład jazdy opracowany został na podstawie ankiet rozesłanych w sierpniu i wrześniu ub. r. do zawiadowców wszystkich stacji oraz konferencji odbytych już uprzednio w Zielonej Górze, Lesznie, Gorzowie i Gnieźnie. Narada poznańska była ostatnią.

Polskie Koleje Państwowe nie mogą zaspokoić żądań wszystkich obywateli, mimo że niektóre są słuszne. Przede wszystkim więc przy układaniu nowego rozkładu kierowano się potrzebami ogółu, a nie jednostek. Według nowego rozkładu jazdy ilość pociągów wzrośnie jednak o około 10%.

W ruchu dalekobieżnym zasadniczych zmian nie ma. Najważniejszymi to przedłużenie pociągu przychodzącego ze Szczecina do Poznania dalej do Warszawy. Wyjazd jego nastąpi o godz. 2.30, przyjazd do Warszawy o godz. 7.55. Pociąg przychodzący do Poznania z Łodzi kursować będzie według nowego rozkładu jazdy do Szczecina. Pociąg lokalny, który kursuje dotąd do Leszna przedłużony zostanie do Wrocławia. Wyjazd jego z Poznania nastąpi o godz. 19.34. Z Warszawy wychodzić będzie pociąg przyspieszony o godz. 0.40, przyjazd do Poznania o godz. 6.20. Pociąg ten zakończy swój bieg w Szczecinie. (v)

Ten film warto zobaczyć

W klubie racjonalizatorów Zakładów im. Stalina w Poznaniu jest obecnie wyświetlany ciekawy film instruktażowy. Film ten pt. „Transport wewnętrzny" produkcji polskiej, poświęcony jest popularyzowaniu osiągnięć czołowych racjonalizatorów Związku Radzieckiego i krajów demokracji ludowej. Osiągnięcia te przedstawione są na ekranie w sposób jasny, zrozumiały dla każdego. Toteż słusznie film ten będzie udostępniony poznańskim racjonalizatorom, którzy mogą go oglądać codziennie do dnia 17 bm., na specjalnie dla ich zakładów pracy zorganizowanych seansach, w klubie fabrycznym ZISPO. (bi)

W POZNANIU produkuje się damskie pończochy

Niepokaźne wejście z narożnika ul. Kanałowej i Kolejowej prowadzi do Pończoszniczej Spółdzielni Pracy im. M. Kasprzaka. Wtulając głowę w ramiona z obawy o uderzenie się o framugę niskich drzwi, schodzimy po kilku stopniach w dół. Dość obszerna, lecz ciemnawa (suterena) sala. Nawet w dzień musi się tu palić światło. Kilka młodych dziewcząt przy pracy, stosy pończoch na stołach i na podłodze charakterystyczny szum maszyn.

Spółdzielnia produkuje skarpety, kolanówki, tenisówki i pończochy — bawełniane z surowca odpadowego. Bawełna nie nadająca się do produkcji tkackiej, przychodzi tu nawinięta na małych szpulkach. Tutaj przewija się ją na odpowiednie większe szpule i następnie robi się z tego pończochy, te tzw. „prawe-lewe".

Produkcja pończoch, czy skarpet jest stosunkowo prosta, choć przechodzi przez kilka etapów, trwających w sumie 6 dni. Pończochę, która wyjdzie z maszyny poddaje się dokładnym oględzinom i ewentualnym poprawkom, jak np. złapanie opuszczonego oczka. Następnie zszywa się ją „na palcach" i oddaje do farby na odpowiedni kolor. Pończocha bowiem wychodzi z maszyny biała, bo taką jest nić bawełniana. Po ufarbowaniu naciąga się pończochę na formę drewnianą, nadającą jej odpowiedni kształt, a następnie suszy. Potem układa się towar w paczki i wysyła do odbiorcy, którym jest „Spólnota Pracy".

Sama „fabryka" Pończoszniczej Spółdzielni Pracy mieszcząc się w suterenie, nie ma odpowiednich warunków pracy, ale jej farbiarnia urąga wszelkim przepisom higieny. Ciasna i niska, przesłonięta jest gęstą parą, poprzez którą trudno coś dojrzeć.

Wkrótce spółdzielnia przeniesie się do nowych lokali przy ul. Kolejowej. W nowym pomieszczeniu maszyny pończosznicze staną na piętrze i światło dzienne będzie docierać tam przez oszklony dach. Znajdzie się tam także miejsce na ambulatorium zakładowe i umywalnie, nie ma jednak nadal miejsca na farbiarnię, która musi pozostać w starym lokalu. Nie dobrze. Trzeba by nad tym pomyśleć. Nie poprawi to bowiem warunków pracy farbiarza, a rozdzielenie placówki na dwa oddzielne lokale nie jest wskazane.

95 proc. załogi spółdzielni stanowią kobiety. Do najlepszych pracownic należą: Krystyna Kulawiak, wyrabiająca miesięcznie 120 proc. normy, Stanisława Mieloch (140 proc.), oraz Ludwik Konieczny — farbiarz (126—130 proc.).

Spółdzielnia mogłaby produkować około tysiąca par pończoch dziennie. Obecnie jednak na skutek niedostatecznej ilości maszyn znajdujących się w ruchu — wyrabia zaledwie kilkadziesiąt par dziennie.

Kierownictwo placówki ma ambitne zamiary na przyszłość. Pragnęłoby stworzyć świetlicę, bibliotekę, która pozwoliłaby pracownikom dokształcać się oraz uruchomić żłobek i przedszkole — ale to już sprawa dalszej przyszłości.

I. Rożkowa

Posiadasz już zdjęcia do dowodu osobistego? Stare zdjęcia nie będą przyjmowane.

Wzrastające spożycie warzyw wymaga reorganizacji nasiennictwa ogrodniczego

Z roku na rok wzrasta spożycie warzyw. W związku z tym zwiększony będzie areał uprawy warzyw, a tym samym zwiększy się zapotrzebowanie na nasiona ogrodnicze. Aby zaopatrzyć należycie wszystkich rolników i ogrodników oraz tysiączne rzesze działkowiczów w wysokogatunkowe nasiona warzyw i kwiatów oraz materiał szkółkarski powołano ostatnio do życia specjalną centralę pn. „Centrala Nasiennictwa Ogrodniczego i Szkółkarstwa". Centrala ta posiada swoją ekspozyturę w Poznaniu z zasięgiem na 5 województw: poznańskie, zielonogórskie, łódzkie, koszalińskie i szczecińskie. Będzie ona jedynym hurtowym dystrybutorem nasion.

Dotychczasowe sklepy nasienne Centrali Ogrodniczej przejęte zostały ostatnio przez MHD i CRS, a woj. zielonogórskim przez PSS, które prowadzić będą nadal sprzedaż nasion, z tym, że detaliczna sieć dystrybucyjna zostanie znacznie powiększona. I tak w woj. poznańskim będzie łącznie 224 punktów sprzedaży CRS (sklepy gminnych spółdzielń), 55 sklepów MHD i 4 placówki Centrali, w woj. zielonogórskim — 132, koszalińskim — 131, łódzkim — 217 i szczecińskim — 100. Ponadto będzie można nabyć nasiona w sklepach wzorcowych Centrali, których w Poznaniu mamy dwa.

W związku ze zbliżającym się sezonem wysiewu wczesnych warzyw Centrala przystąpiła już do rozprowadzenia nasion. Należy dodać, w sklepach GS będą sprzedawane jedynie torebkowane nasiona, natomiast w sklepach MHD i własnych również luzem na wagę. Rozprowadzane nasiona są wysokiej jakości, gdyż zostały uprzednio dokładnie oczyszczone i skontrolowane pod względem siły kiełkowania. Są to przeważnie nasiona produkcji krajowej. Jedynie niektóre odmiany kalarep, kapust oraz kalafiorów zostały sprowadzone z zagranicy. (tr)

Zobowiązania produkcyjne dla uczczenia 10 rocznicy powstania PPR

Pracownicy Zakładów Graficznych im. M. Kasprzaka w Poznaniu podjęli dla uczczenia 10 rocznicy powstania Polskiej Partii Robotniczej szereg zobowiązań produkcyjnych.

Załoga introligatorni skróci o 1 dzień wykonanie 6 pozycji podręczników szkolnych. Zecernia ręczna przyspieszy produkcję, co przyniesie 1736 zł oszczędności. Zespół z działu offsetów wykona dodatkowo 500 arkuszy druków, a ponadto przeszkoli dwóch maszynistów offsetowych oraz kilka fachowych odbieraczek. Załoga chemigrafii zobowiązała się wykonać w styczniu 200% normy. W trawiarni rotograwiurowej postanowiono przerobić z odpadu 10 kg chloru żelaza. Warsztat ślusarski podjął zobowiązanie wartości 3523 zł. W magazynie postanowiono zaoszczędzić 1935 zł. Łączna wartość zobowiązań wynosi 13 627,72 zł.

Zabiera go stolica

W tych dniach opuszcza Poznań Kazimierz Brusikiewicz — popularny i lubiany aktor Teatru Komedia Muzyczna, obdarzony żywiołową siłą komiczną. Utalentowany ten aktor, mimo młodego wieku, ma już za sobą poważne osiągnięcia artystyczne, że wymienimy tylko dla przykładu rolę markiza w „Oberżystce" — Goldoniego. Obdarzeni poczuciem humoru poznaniacy — a tych jest w naszym mieście więcej, niż by się pozornie wydawało — żegnają Brusikiewicza z

KAZIMIERZ BRUSIKIEWICZ w karykaturze NOT'a

prawdziwym żalem. Wiadomo przecież, że artyzm tego aktora nie powiedział jeszcze swego ostatniego słowa, że właściwie szuka on dopiero najodpowiedniejszego dla siebie wyrazu. Poszukiwania są tym trudniejsze, iż skala możliwości tego samorodnego komika jest niezwykle bogata. Praca w warszawskim Teatrze Satyry z pewnością ułatwi i przyspieszy skrystalizowanie indywidualności artystycznej Brusikiewicza, dając mu klucz do wielkiej sławy.

Niech nam będzie wolno przypomnieć w tym miejscu „pro domo sua", że to właśnie „Głos Wielkopolski" (w recenzji niżej podpisanego) już przed dwoma laty pierwszy wskazał na Brusikiewicza jako na wschodzącą „gwiazdę" komediową.

JASKI

10 KRONIKA STYCZEŃ

CZWARTEK
Jana, Wilhelma

Słońce w.: 8.01
zach.: 15.59
Księżyc w.: 13.48
zach.: 7.21

Dziś, po nocnych słabych przymrozkach i rannych lokalnych mgłach w ciągu dnia pochmurno z możliwością drobnych opadów. Dniem temperatura maksymalna do + 5 st. C. Wiatry umiarkowane z kierunków zachodnich.

Dyżur pełnią — Szpital Miejski nr 2 (chirurgia), ul. S. Engla; Szpital Miejski nr 2 (interna) ul. Garbary.

WYDAWCA: Instytut Prasy „CZYTELNIK"

REDAGUJE ZESPÓŁ: Redakcja Poznań, ul. Grunwaldzka nr 19 (II ptr.), narożnik ul. Marcelińskiej — Centrala tel. 62-70 i 64-75; dział miejski tel. 79-88, dział depesz tel. 64-75; nocny (drukarnia) tel. 64-72

PRENUMERATĘ przyjmuje PPK „Ruch", Poznań, ul. Kantaka nr 8/9 i wszystkie zamiejscowe placówki pocztowe. Cena prenumeraty zleconej: miesięcznie zł 4.05; kwartalnie zł 12.15; półrocznie zł 24.30. Tel. prenumeraty nr 52-931. Tel. komisu nr 16-69. Konto PKO V-6714

OGŁOSZENIA: Biuro Ogłoszeń RSW „PRASA", Poznań, ul. Gen. Świerczewskiego 3, tel. nr 62-31. Konto PKO Poznań nr V-5220-110. Biuro czynne od godz. 7 do 16.30; w soboty od 7 do 14.30

Za dział ogłoszeń redakcja nie odpowiada

Tłoczono: Zakłady Graficzne im. Marcina Kasprzaka Przedsiębiorstwo Państwowe Poznań ul. Wawrzyniaka 39.

K—3—11006

Życie społeczne

10 bm. o godz. 18 w świetlicy MPK przy ul. Słowackiego — zebranie wyborcze delegatek kół terenowych na konferencje Miejską i Dzielnicową.

13 bm. o godz. 16 w sali konferencyjnej PSS przy ul. Matejki 50 — roczne walne zebranie Chóru Samorz. PSS „Lutnia" w Poznaniu.

Jeszcze jeden pokaz

Zjednoczenie Polskich Hodowców Gołębi Pocztowych Oddział III/14 Poznań Żegrze urządza od 12 do 13 bm. w sali przy ul. Ostrowskiej 50 pokaz gołębi pocztowych.

W muzykalnym Poznaniu

Romantyka w Filharmonii

Tłumy miłośników muzyki zgromadził XX koncert symfoniczny — pod batutą Mariana Obsta. Magnesem dla poznańskiej publiczności był tu zapewne program, składający się z tak popularnych utworów romantycznych jak: **„Niedokończona symfonia" Schuberta, „Koncert fortepianowy" Griega i „Kaprys włoski" Czajkowskiego.** Zauważmy marginesowo, że zapowiedź występu pianisty również z reguły zapełnia naszą Filharmonię, podczas gdy inne instrumenty przyciągają mniej.

Schubertowska „Symfonia h-moll" zyskała autorowi miejsce wśród największych mistrzów orkiestrowych XIX wieku. Dzieło jest właściwie fragmentem. Składa się tylko z dwóch części. I nawet nie wiadomo: czy Schubert nie chciał dokończyć „Symfonii h-moll" czy też po prostu zaginął dalszy jej ciąg. Dzieła swego autor nie usłyszał nigdy. Premiera odbyła się dopiero w 37 lat po jego śmierci! Współczesność nie doceniała Schuberta, zwłaszcza lekceważąc kompozycje instrumentalne. Znany jest fakt odesłania autorowi cyklu poetycznych „Impromtus" — z uzasadnieniem wydawcy: „utwory nie nadają się do druku". A wielki Goethe w ogóle nie raczył odpisywać na schubertowskie listy...

Urok „Niedokończonej symfonii" polega m. in. na jej bardzo już romantycznej nastrojowości (przy klasycznej nieskazitelności formy). Zrozumiał to trafnie dyrygent Marian Obst (którego już dawno nie oglądaliśmy przy pulpicie Filharmonii). Młody artysta najwidoczniej wiele pracuje nad sobą — doskonaląc swe umiejętności. Pogłębił się ostatnio interpretacyjnie. Schuberta poprowadził bardzo sugestywnie, uwydatniając liryczną treść utworu. W **„Kaprysie włoskim" Czajkowskiego** Obst udowodnił ile kapelmistrzowskiej werwy posiada w swej batucie (aczkolwiek grająca z zapałem orkiestra dała o jedno „f" za dużo).

Pianista **Piotr Łoboz** przedstawił się po raz pierwszy publiczności Poznania (stale mieszka we Wrocławiu). Gra tego artysty nie jest równa, o co winić należy zapewne jego wrażliwy system nerwowy. Obok świetnie pod względem technicznym podanych fragmentów **„Koncertu a-moll" Griega** — napotkaliśmy sporo miejsc wykonanych w tempach zbyt prędkich, a muzycznie powierzchownie. Ton bywał chwilami piękny, pełny, a czasami ginął — nie wiadomo dlaczego? Solistę porywał temperament, który go ponosił aż ponad miarę. Najlepiej wypadła III część „Koncertu", gdzie wirtuozowski rozmach Łoboza znalazł naturalne pole do popisu.

Kazimierz Nowowiejski

Teatry

OPERA — g. 18.30 **„Śnieżynka"**
POLSKI — g. 19 **„Mizantrop"**
NOWY — g. 19 **„Awans"**
KOMEDIA MUZYCZNA — g. 19 **„Dwa tygodnie w raju".**

Kina

APOLLO — g. 16, 18 i 20 **„Grzesznicy bez winy".**
BAŁTYK — g. 14 — **„Opowieść o prawdziwym człowieku"** (od lat 10), g. 16, 18 i 20 **„Jednodniowi milionerzy"**
MUZA — g. 16, 18 i 20 **„Upadek Berlina"** — I seria
RIALTO — g. 16, 18 i 20 **„Futro pana Kruegera"** (od lat 14)
WARTA — aktualności g. 11 i 12, młodzieżowe g. 14 i 16 **„Wiosna w Sakenie"**; g. 18 i 20 **„Dr Semmelweiss"** (od lat 16)

CO — GDZIE — KIEDY w POZNANIU

KINO W PUSZCZYKOWIE — g. 19 **„Statek Derbent"**
FOTOPLASTIKON g. 10—22 **„Pod urokiem Andaluzji"**
PIAST — g. 17 i 19 — **„Trójka trefl"** (od lat 12)

Wystawy

MUZEUM NARODOWE — **„Malarstwo polskie realizmu mieszczańskiego I połowy XIX wieku"** (g. 10 — 15).
ARCHIWUM PAŃSTWOWE ul. 23 Lutego 41/43 — **„Wielkopolska i Poznań w dokumencie archiwalnym"** (g. 10—16).
CBWA. ul. Marcinkowskiego 28 — **„Pokaz prac studentów Wydz. Architektury Szkoły Inżynierskiej w Poznaniu"** (g. 10 — 18).
ŚWIETLICA ARTYSTYCZNA ul. 27 Grudnia 4 — **„Wystawa obrazów i rysunków Ireny Zmaślińskiej Dzisiewskiej"** (g. 10 — 18).

Radio

Program II
Fala Poznania 249 m

Wiadomości

5.05, 6.30, 7.55, 17, 18.50 (P-ń), 21, 23.50

Koncerty

5.10 — poranny, 6.50 — orkiestry mandolinistów, 7.20 — rozrywkowy, 14.15 — dla wszystkich, 15.10 — utwory na flet, 16.20 (P-ń) — polskie pieśni stylizowane, 16.50 (P-ń) — utwory na klawesyn, 17.15 — ukraińskie pieśni ludowe, 17.50 — dla każdego coś miłego, 19.05 (P-ń) — „Chór Moniuszko" 20, 20.40 — muzyka taneczna, 21.30 — arie i pieśni kompozytorów francuskich, 22.10 — muzyka polska, 23 — tydzień muzyki N R D., 23.35 — fragmenty z symfonii h-moll „Braterskiej" nr 2.

Audycje inne:

6.15 (P-ń) — „Sprawa jest prosta" 6.18 (P-ń) — „O czym rolnik powinien pamiętać", 7.50 — kalendarz radiowy 13.30 i 13.55 — szkolna, 15.30 — słowno - muzyczna dla dzieci, 16 — Wszechnica Radiowa, 16.35 (P-ń) — poetycka B. Koguta, 17.05 — odpowiedzi fab. 49, 18.30 — Wszechnica Radjowa, 19.20 (P-ń) — „Koło naukowe polonistów", 19.30 — muzyka i aktualności, 21.50 — literacka.